

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

---

# Noc listopadowa

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

# Noc listopadowa

SCENY DRAMATYCZNE

*Rzecz dzieje się w Warszawie 29-ego listopada roku 1830.*

*Korytarz w Szkole Podchorążych,  
przez całą sceny szerz<sup>1</sup> szeroki,  
do pół drugiego planu w głąb.  
Z lewej księżycą zieleni wpada  
przez okna ścianę szklaną;  
pośrodku brama, nad tą bramą  
chorągwi czworo w pęk złożono;  
giwery<sup>2</sup> w rzędów dwa pod ścianą.  
Noc — wieczór — pusto; — szum od pola,  
z Łazienkowskiego parku...  
Warta gdzieś stąpa — słychać kroki.  
Na kozłach bębny, dwa moździerz  
i kopczyk kul i szpada.*

*Podziemiu prysną wraz<sup>3</sup> ościeże:  
w tym korytarzu ustaje Dziewa,  
hełm z kitą na jej karku,  
prawicą włócznia, tarcz<sup>4</sup> jej lewa;  
jej pierwszy głos i rola.*

*Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica  
a oczy jej gorą w przyłbicy;  
jej szata się tyska w odblasku księżycy;  
tarcz wielka na złotej pętlicy:  
Egida<sup>5</sup> srebrzysta, przez ramię rzucona,  
węzami szeleści żywemi.  
Wężami ciężące podźwiga ramiona  
i spise<sup>6</sup> wbija do ziemi.  
I głosem zawoła, aż gromem uderzy,  
że ku niej skrzydlatych chór dziewczek nadbieży  
a każda na skrzydłach niesiona.*

PALLAS<sup>7</sup>

Do mnie! Do mnie! Do mnie!!  
Zwycięskie duchy w orli lot  
powietrznym szlakiem  
biegajcie we wichrowym szumie;

<sup>1</sup>szerz — dziś popr.: szerokość. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>giwera — karabin. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>tarcz — dziś popr.: tarcza. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Egida (mit. gr.) — tarcza Ateny. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>spisa — włócznia. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Pallas (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

potrząsam władnym znakiem!  
Wy wszystkie razem,  
mężobólczym sprzysięgłe żelazem,  
co byt poświęcacie dumie;  
na szczytach Hymetu<sup>8</sup>, Ossy<sup>9</sup>  
Słońcu ślubujecie niezłomnie!  
Ze szczytów Pelionu<sup>10</sup>  
biegajcie, biegajcie tłumnie,  
śmiertelnych żadne zgonu.  
Oto stawiłam grot!  
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

#### *gromy*

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem<sup>11</sup>,  
że Ateny radośnie nowiną;  
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą<sup>12</sup>,  
że Pers smagał morze różgami,  
że w złości nurzał się w pył;  
ty co byłaś pod Termopilami<sup>13</sup>;  
ty coś wiodła Aleksandra pod Tyr,  
przydając mu Achillesowych<sup>14</sup> sił;  
ty, którą wieść wędrownych lir  
pod Troją wślawiła Hektorem<sup>15</sup>;  
ty, co wiodła Cezarów Romy<sup>16</sup>,  
że świat zeszedł taborem  
wszerz i wzdłuż.  
Gdy gasły gwiazdy Północy,  
ty, co Sławie przydała mocy;  
ty, co zwyciężyła Teutony<sup>17</sup>,  
gdy Witold<sup>18</sup>, jako Ares<sup>19</sup>, szalony,  
odbywał kąpiel krwi;  
coś wiodła Boży-Bicz<sup>20</sup> w lunach  
we chwałę przekleństw ognistą,  
że zachwiał się krzyż  
śród miasta siedmiu wzgórz,  
gdyś we światło rzuciła miot lw!  
Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

#### *pioruny*

<sup>8</sup>*Hymet* — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Ossa* — góra w Tesalii, przylegająca do Olimpu. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Pelion* — miejsce bitwy, w której Aleksander Wielki pokonał Ilirów w 335 p.n.e.; z uwagi na rytm słowo czytamy tu czterosylabowo (Pe-li-jo-nu). [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Maraton* — miejsce bitwy stoczonej w roku 490 p.n.e., w której wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały armię perską. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Salamina* — miejsce bitwy morskiej stoczonej w 480 p.n.e., w której mniejsza liczebnie flota grecka rozgromiła Persów, wykorzystując warunki naturalne (wąską zatokę). [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Thermopile* — miejsce bitwy stoczonej w 480 p.n.e., w której wojska spartańskie pod dowództwem Leonidasza uległy przeważającym siłom perskim. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*Achilles* — bohater *Iliady* Homera, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Hektor* — bohater *Iliady* Homera, syn Priama i Hekaby, króla Troi, brat Parysa i Helena. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Roma* — Rzym. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Teutonowie* — jedno z plemion niemieckich, przen.: Niemcy. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* (ok. 1350–1430) — wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagiellom. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Boży-Bicz* — właśc. Atylla (406–453), wódz Hunów, twórca imperium, walczący z Cesarstwem Rzymskim. [przypis edytorski]

Przyzywam was władnym znakiem,  
na Egidy złoto, kość i spiż;  
zaklinam przez Noc wieczystą,  
kędy was siłą pchnąć mogę,  
na Słońce zaklinam palące,  
na Zewsa<sup>21</sup> kędziory straszliwe,  
na moc wężową Gorgony<sup>22</sup>,  
w drogę!!!  
Wy, którym nieśmiertelność dam,  
stawajcie żywe, przytomnie<sup>23</sup>!  
Powietrznym okrążajcie szlakiem!  
Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

*I otóż lecą ku niej, lecą  
zwycięstwa dziwne Panie:  
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.  
Wielkim kołują wprzód zawrotem,  
nim w kole która stanie.*

PALLAS

Ten, co z zawrotnych szczytów  
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru<sup>24</sup>  
i włada w państwie chmurnem błękitów,  
skąd gromem i błyskiem spada,  
przeze mnie każe!  
Niechaj błysk piorunowy  
zapala ogień-oltarze!  
Szał być ma Aresowy<sup>25</sup>!!!!  
Pobierajcie z bożego daru:  
Zews nawołuje sług!

CHÓR

Ares!! Mój pan i bóg!!

PALLAS

Oto Ares, zwalony z pętów,  
uleciał z Olimpu bram,  
jako burza  
i opadł nad miastem sam  
a teraz przelatuje konny  
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR

Powalim męża i poranim!

PALLAS

Lećcie za nim!!!

---

<sup>21</sup>Zews — dziś popr. Zeus, najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Ares (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

#### CHÓR

Hej! Skrzydła porozwijane  
nad miastem szeroko rozprężem,  
aż one uzbrojone dosiężem,  
dopadnięm, pochwyćm siłą;  
rola się stanie mogiłą  
narodom; przez krew zwyciężem!!

#### PALLAS

Nad ludami uderzą gromy,  
chmury się zapalą pożarem,  
w gruzy zapadną domy,  
ogień z niebios wyleci widomy,  
zaciąży Gniew!

#### CHÓR

Kto walczy — ?

#### PALLAS

Polska z Carem! — —

Powołane są i wysłane  
Kery<sup>26</sup>, sine dajmony,  
z przeklętych nor Tartaru —  
Harpije, co ssają krew  
konających...

*Znacie tę Nike<sup>27</sup> Fidiaszową,  
jak sandał wiąże szybka,  
jak ze zwróconą w górę głową,  
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)  
ustrzymana w locie, gibka,  
sandał chce splątać rozplątany  
a strój jej, taśmą nie wiązany,  
z polotnych fałdów tors odkrywa  
i pierś na ciele w pół przegiętem.  
Otóż to ona się odzywa  
Jako:*

Strój

#### NIKE NAPOLEONIDÓW<sup>28</sup>

Pod Moskwę, na gniazdo Carów,  
wiodłam Cezara Franków.  
W orłowej leciałam chmurze,  
nad lasem sztandarów,  
w górze! w górze!  
Szczęście unosiło skrzydła:  
Rycerzy wiodłam kochanków...

#### PALLAS

Odzyszczesz rycerzy kochanków:  
leć...

<sup>26</sup>Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa (Wyspiański odchodzi nieco od mitologii, mówiąc o wielu Nike, a w dodatku wiążąc niektóre z bitwami przegranymi). [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Napoleonidzi — byli żołnierze walczący po stronie Napoleona. [przypis edytorski]

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Nad duszami zaciązę.  
Zwycięzców ramiony<sup>29</sup> uniosę  
na bój.

PALLAS  
Leć!

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Sandaly związę;  
biegłam z Olimpu chyża,  
na twoje zakłęcia zląkła;  
o olimpijskie dźwirza<sup>30</sup>  
uwadziłam; — ażem uklękła —

*zawiązuje sandaly*  
Kto będzie im wrogiem?

Walka, Zdrada, Bunt

PALLAS  
Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Oni jego pochwyćą?!

PALLAS  
Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Nie!

PALLAS  
Oni tam wlećą gromadą  
i pochwyćą książęcia w pół-śnie.  
Pójdiesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Nie!! — —  
Niech walczą twarzą w twarz,  
niech pierś o pierś ubroczą,  
niech działa na się zatoczą,  
tej nocy walce wydolę,  
niech wyjdą w pole!  
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS  
Przeznaczeniu ty nieposłuszna;  
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Ty wielka, a ty małoduszna!  
Niechaj podejmą orężę

<sup>29</sup>*ramiony* — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*dźwirza* (reg.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

i idą walczyć, jak Bogi!  
Olimpu zesłałam progi!

PALLAS

Spalę cię w ognjach rumieńca:  
poznajesz Gorgony<sup>31</sup> węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie zwolę wieńca!

PALLAS

Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie poradzą! — Zwycięża ten, kto z nami:  
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS

Trojej<sup>32</sup> dobyłam tą władzą,  
wslawiłam Odysa<sup>33</sup> nad męża;  
Księcia pochwyć jeńca.

NIKE TROJAŃSKA

Dobycwcom Trojeji biada,  
nie zwyciężysz.

PALLAS

Zwyciężę!!

Losów dopełnić muszę.  
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS

Orlico!

Gdy rzucę tarcz strasznicą,  
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;  
gdy widmem zatrwożę duszę  
i najmocniejszy pada.

NIKE SPOD TERMOPIŁ

Byłam pod Termopilami:  
krocie bohaterów we krwi  
zdradzieckimi zabiłam mieczami,  
zdrada nie płami!!!  
Gdy legną pobici zdradą,  
te ręce wawrzyn pokładą.  
Zamęczyłam je w zwycięskiej dumie;

<sup>31</sup>*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>*Trojej* — dziś popr. forma D.lp: Troi. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*Odys* — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odyssei* Homera, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. Wyspiański napisał o nim dramat *Powrót Odysa*. [przypis edytorski]

padli, przykryci chmurą strzał,  
w grotów zabójczych szumie,  
w jarach niedostępnych skał.  
Do czynu siostry, do czynu!  
Jedli podstęp przyspieszy wawrzynu —  
podstępem! —

NIKE SPOD SALAMINY  
Narodom stanę się sępem;  
byłam pod Salaminą!  
Których losy dopełnione, niech giną.  
Jeśli-że za zaborem szli,  
niechże je ziemia pochłonie;  
Jeśli-że ognie ma w łonie;  
na cudzym-że chcą orać zagonie  
i cudze piony kraść — ?  
Lepiejże trupem paść,  
niżal<sup>34</sup> dopuścić tę właść! —  
Czego-że to pragniemy?!

CHÓR  
Krwi!

NIKE SPOD SALAMINY  
Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR  
Przez krew!!

PALLAS  
W krwi nie masz winy!

NIKE SPOD SALAMINY  
Kto ludy powiedzie?!

CHÓR  
Gniew.

NIKE SPOD SALAMINY  
Kto weźmie wieniec róż — ?

CHÓR  
Wódz!

NIKE SPOD SALAMINY  
Kto on?

PALLAS  
Chmurny, jak Noc.

---

<sup>34</sup>niżal — dziś popr.: niż. [przypis edytorski]



NIKE SPOD MARATONU  
Czyli będzie równy, jak mój,  
któren<sup>35</sup> wszedł w gaju Maratonu,  
we szczękę krwią płynących zbrój,  
nim Helios<sup>36</sup> z nieśmiertelnych dróg  
przebieżał połowę skłonu.  
Jego imię?

PALLAS  
Wołane w skrach i dymie,  
w mgławicy Napoleonidów.  
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR  
Jakie jego imię — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Czyny!!  
Mnie jego daj i zwól;  
pożądaniem jemu krew rozpalę.  
Jak poznać?

PALLAS  
Chodzi w chwale;  
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Gdzie jest?!

PALLAS  
Satyry  
bawią go śpiewem i grą  
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Satyrom skruszę liry,  
przy nim stanę i w oczy popatrzę  
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS  
Leć, skrzydła nad nim sprząż,  
unieś go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Jest mój.

PALLAS  
Chwytaj i wiąż!

---

<sup>35</sup>któren — dziś popr.: który. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>Helios (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca. [przypis edytorski]

NIKE SPOD CHERONEI<sup>37</sup>

*Posępna weszła i cmentarna  
i wiew przynosi grobów, blada  
i wieńce niesie choinowe  
i ciska — ręce składa —  
to wznosi je tragicznie nad głowę  
i jakby wieszczka rozpowiada  
gestem,  
wróżąca jedno słowo: biada.  
Czarne welony, czarne chusty;  
z zaciśniętymi idzie usty<sup>38</sup>;  
że cała onych Bogiń gromada  
przystanęła przycichła i bada.*

NIKE SPOD CHERONEI

Oto wieńce wam niosę wiązane  
z choin; przystanęłam w ogrodzie  
i rwałam —

NIKE SPOD SALAMINY

Chcę wieńców z róż.

NIKE SPOD CHERONEI

Róż nie ma, róże pomarły;  
badyle kwiatów suche  
wichry przegonne w puch starły;  
z liści złotych kobierzec na wodzie.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Chcę wawrzynu wieńców i dębu.  
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI

Dęby odarte z liści.  
Wichr przegnał zimną zawieruchę  
nad ogrodem; — i liście opadły;  
ogrody puste i głuche  
a gałązki zmartwiały i kruche;  
ni ptaków świergoty letnie,  
ni Marsjasowe<sup>39</sup> fletnie;  
zbląkane dzieci Eola<sup>40</sup>  
dmą mierzwę<sup>41</sup> przegniłą z pola,  
słomę dziergają na drzewa,  
że drzewo, jak arfa śpiewa  
we wicherze miotem gałęzi;  
a krzewy, co najdroższe,  
w zimowej słomianej uwięzi;

---

<sup>37</sup> *Cheronea* — miejsce bitwy stoczonej z sierpnia 338 r. p.n.e., w której wojska Filipa II Macedońskiego zwyciężyły nad siłami ateńsko-tebańskimi, co spowodowało utratę niezależności przez państwa-miasta greckie. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *usty* — dziś popr. forma N.Im: ustami. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> *Marsjasz* (mit. gr.) — satyr z Frygii, specjalista w grze na aulosie, wyzwiał na pojedynek muzyczny Apollina, a po przegranej został obdarty przez niego ze skóry. [przypis edytorski]

<sup>40</sup> *Eol* (mit. gr.) — władca wiatrów. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> *mierzwa* — słoma stanowiąca podściółkę dla bydła. [przypis edytorski]

a krzewy, co najuboższe,  
w łachmanach szerniałych liści.

CHÓR

Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE SPOD CHERONEI

Uprzolek suchy jaśminu  
i perły owocu, jako lzy  
duże —  
krwawe po jarzębinach korale —

NIKE SPOD MARATONU

Gdy zwycięskie proporce zawarczą,  
po kierz<sup>42</sup> bohaterzy nie sięgną.

NIKE SPOD SALAMINY

Nędzą zmartwiałe badyle;  
oto je stopą podepcę —  
i w pierwszym ogniu spalę.  
Wstanąli to pieśniarze i ślepce  
lirni — czy męże, jako spiż?!

NIKE SPOD CHERONEI

Onym te wieńce wystarczą  
za róże —

NIKE SPOD SALAMINY

Pieśniarze!?

NIKE SPOD CHERONEI

Drwiesz!  
Będą jaśnieć przez chwilę.

NIKE SPOD SALAMINY

Jacyż ludzie?

NIKE SPOD CHERONEI

Wzrosli w mękach i trudzie.

CHÓR

Jacyż ludzie?!

PALLAS

Męże się lęgną?

NIKE SPOD CHERONEI

Na urwiskach jałowiec i sosna,  
przygięta wichrem, drży...

---

<sup>42</sup>kierz (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

NIKE SPOD MARATONU  
Drzewa żałoby!

NIKE SPOD CHERONEI  
Siostry!  
Krzew zwarzył wicher ostry  
i szron bieluchny mży.  
Laurów nie ma, a róże pomarły.

omen

CHÓR  
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI  
Niech giną, synowie moi —  
kres hańbie, wstrętom, zawiści;  
łza już się w oczach nie łąże<sup>43</sup>,  
do lotu się skrzydła rozwarły...

CHÓR  
Gdzie dążysz? —

NIKE SPOD CHERONEI  
Oto po Śmierć dążę.  
Obaczę ich znowu we krwi.  
Pozwalasz mi znowu wstać,  
poległym łożę słać.  
O Pallas, Zewsowa dziewo,  
jakożem dzisiaj szczęśliwą.  
O Sławo, przecz<sup>44</sup> znowu mogę  
dziełami znaczyć drogę.  
Widziałam Maciejowice<sup>45</sup>  
i ległą zakłutą brać.  
Na bój, na bój!  
Podajcie ręce siostrzyce:  
otośmy przymierze zawarły.

CHÓR  
*podają sobie ręce*  
Cyt! — — — Stój.  
Krzew zwarzył wicher ostry;  
wylękle, wyschłe drzewa,  
w nich Eol, jak w arfach śpiewa;  
laurów nie ma a róże pomarły — —

NIKE SPOD CHERONEI  
Siostry!  
Otośmy przymierze zawarły:  
oto po Śmierć, po Śmierć dążę:  
niech giną we chwale zbroi,  
łza już się w oczach nie łąże.

<sup>43</sup>łąże — dziś popr.: łęgnie. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>priecz (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>Maciejowice — miejsce bitwy stoczonyj 10 października 1794, w której wojska Tadeusza Kościuszki przegrały z wojskami rosyjskimi, a sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli. [przypis edytorski]

*ujmuje za ręce* CHÓR

PALLAS

Ujrzyście bohaterzy i karły  
i wojenniki i gachy<sup>46</sup>  
i dumne, pychą pojęte  
i podle, jako gad liche  
i wyniosłe i groźne i ciche  
i zbrodnicze i jako cud: święte. —  
Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!  
Wołajcie, tam Ares goni,  
uderzcie o dzwon błyskawice,  
niech trwogą przez miasto dzwoni!  
Krzyczcie: do broni!!!

CHÓR

Do broni!!!

*Chór odlatuje; — zaś Pallada  
ze smugi świetlnej w cień wstępuje  
i kęś<sup>47</sup> przystaje, czatująca. —  
I teźże chwili samej wpada  
Wysocki Piotr<sup>48</sup> do korytarza,  
od prawej biegnąc strony.  
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;  
płaszcz wielki kryje go po oczy;  
biegnie — drzwi pchnął do sali;  
dobył szpady — i tą koło zatoczy;  
płaszcz odkrył — oni już go poznali;  
do drzwi się cisną: chór młodzieży;  
słuchają, a on nawołuje:*

WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze  
za broń, za broń, za broń!  
Niech każdy za giwer<sup>49</sup> bierze  
i ustawia się w szeregu, w podwórze.  
Hej bracia, oto budzą się burze:  
za broń, za broń, za broń;  
przyszedeł czas, gdy zrywamy obroże,  
co gardła i ręce porze<sup>50</sup>  
i święćim noże!!!  
Śmierć przywłaszczycielom,  
tyranom,  
co nasze kalają trony,  
co brudem ołtarze ścielą!  
Bóg wziął nasze obrony:  
Śle wolność ludom i stanom!  
Czas pomsty za bezprawie,  
czas pomsty, lećcie żurawie,  
roznieście po polach skry

Powstanie

Rewolucja, Bóg

<sup>46</sup>*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*kęś* — odrobinę, chwilę. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*Wysocki, Piotr* (1797–1875) — pułkownik Wojska Polskiego, przywódca sprzysiężenia podchorążych, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*giwer gwer* (daw.) — karabin. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*porze* — dziś popr.: pruje, przecina. [przypis edytorski]

z płonących chat!  
Za lzy, za urąganie męce,  
hej bracia, rycerze, dzieci,  
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.  
Oto godzina wybija,  
gnana tęsknotą lat:  
do broni, Jezus, Maryja!  
Do broni za Polskę, za krew,  
za lata niewoli i nędz,  
za widma, upiory jędz,  
co nasz obsiadły dom,  
niosąc srom<sup>51</sup>;  
niech krzyż upiory wyżenie<sup>52</sup>,  
spełniajcie przeznaczenie:  
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.  
Hej dzieci, rycerskie łupy  
dla was, czas iść!  
Drogę zaściela wam trupy;  
to wam ratować się z toni,  
wasz los od waszych dłoni,  
wam serca! — Mężowie dzieła!

*Już za nim Dziewa znów się zjawia  
i słowem-ogniem go zaprawia  
i słowem-ogniem go porywa,  
płonąca wiedźma tuń straszliwa:*

PALLAS

Niech płoną grody i miasta!!  
Do broni, do broni, do broni!

WYSOCKI

Tyżeś to koło mnie stanęła,  
we wieńcu błyskawic niewiasta:  
łuną palisz się jasną...

PALLAS

Oto jestem przy tobie siostrzyca;  
błyskawice w mym ręku się palą  
i gwiazdy w mym ręku gasną.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI

Hej, naszym krzywdom granica!

PALLAS

Opętańcze mieczowy, do dzieła!!

WYSOCKI

Poprzysięgam się tobie: miecz;  
zgaduję cię, radosne widziadło;

---

<sup>51</sup>srom — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

tyżeś mnie za włosy ujęła,  
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;  
tysiące mężów pobladło,  
przed tobą upadło w pył...

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Dla nas Sława, Sława niepodzielna!  
Wyżeniem księcia precz!

PALLAS  
Patrz, jak się preżą do sił;  
patrz, lecą, ja z nimi orlica;  
zapalę ich duchy, jak pochodnie;  
niech lecą spełnić zbrodnię;  
węzami osmagam twarze.  
Zaklinam je w wojennym gniewie;  
zapalę, jako zarzewie;  
duchy młodzieńcze obnażę,  
rozedmę piersi okrzykiem,  
każden wstanie skrzydlatym orlikiem  
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI  
Przez krew, przez krew, wy w gniewie:  
rycerze krwawego przymierza,  
słuchajcie, piorun uderza  
przez pierś, przez polskie serca.  
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!  
Pallado! tyżeś z piorunów urosła,  
potrząśnij tarcz gromowładą,  
niechaj patrzą w płomień uniesieni,  
niech się luna nad nimi rumieni!  
Rozedrzej piorunem mrok!

*gromy*

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Łuna się na niebie uniosła — !

WYSOCKI  
Zapamiętajcie rok  
trzydziesty,  
dzień dwudziesty dziewiąty  
listopada:  
dzień wzeszedł dla was, ta noc!

*łuna*

PALLAS  
Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI  
Wskrześnijcie mściwce!  
Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS  
Zdobywce;  
Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI  
Na moim stawajcie Słowie:  
Do broni!

PALLAS  
Jutro laury!!

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Każesz iść, o ty oczekiwany,  
mówiono, że przyjdiesz k'nam.

PALLAS  
Na Słowo pękają kurhany.  
Wam duch, latami wołany,  
poima serca łańcuchem;  
kto się oprze tej wolej<sup>53</sup> serdecznej,  
tego tarczy uderzę obuchem  
i męce przekażę wiecznej.  
Oto głos, co wam woła: Sława!  
Hej, stado orłów szeleści,  
powietrze skrzydłami porą<sup>54</sup>,  
łuna tęczą ogniewą je pieści.  
Niechaj duchy płomieniem zagorą!  
Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,  
Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Rozkazuj!

WYSOCKI  
Bierzcie za giwery —  
oto stoją rzędami u ścian;  
chwyć w lot;  
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,  
nim was ubiegą.  
Jest tu cała hurma Moskali,  
co wrót strzegą.  
Trza, by was nie poznali;  
trza nam wpaść na koszary na Solcu;  
to tam się pali szopa  
opodal przedmiejskich kopców  
i to jest umówiony znak.  
Iluż was tu jest chłopców?  
Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Tak!

---

<sup>53</sup>wolej — dziś popr. forma C.lp: woli. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>porą — dziś popr.: prują, przecinają. [przypis edytorski]



WYSOCKI  
Są wszyscy?

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Wszyscy są.  
Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI  
Dostajecie do działania część lwią:  
trza rozbroić trzy pułki ułanów,  
most zająć, omylić strażę.  
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.  
Potem zejdzien na miejski szlak.

*do nowych, którzy nadbiegli*  
Imać za broń!

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Za broń!!

WYSOCKI  
Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.  
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,  
by przedostać się do Arsenалу.  
Zaliwski Arsenалу dobędzie.

PALLAS  
*szeptem za jego uchem*  
Nie zazdrosnyś-że jego udziału,  
że i on sławę równą posiądzie — ?

WYSOCKI  
W ogrodzie, koło mostu-posągu,  
jest młodych, umówionych szesnastu;  
wszystko z uniwersytetu studenty  
i literaci,  
Tym trza dać broń  
i drogę do pałacu pokazać;  
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;  
oni mają pochwycić książęcia,  
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Więc to dziś — to nie do pojęcia...

WYSOCKI  
Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Leć z nami, jako orzeł z orlęty!

*Już biegą, już biegą.*  
*Już nic ich nie wstrzyma,*  
*Już bronie mają w ręku;*

*do niego, do wodza przykuci oczyma,  
śróđ gwaru, rumotu, śróđ szczęku.  
Kurty w granat a żółte rabaty<sup>55</sup>;  
białe spodnie i białe kamasze.  
Na giwerach piętrzą bajonety  
przy pasach do boków pałasze,  
tornistry przytroczą na grzbiecie.  
na krzyż pasy przez pierśne kolety<sup>56</sup>.  
Już się stawiają we czwórki-kwadraty,  
Już w rząd długi wyciągli się sznurem  
a wesółym radują się chórem.*

WYSOCKI

To dziś — do broni! za giwery!  
Bajonety nasadzić!  
W podwórzu się gromadzić,  
przeć do wrot!  
Żeby wrot wam nie zamkli — w lot!  
Dostaniecie ładunki u bram.  
Ja z wami — ja powiodę was sam!  
Do broni, godzina wybiła,  
przy nas Potęga, Siła.  
Za wstyd, za lata niewoli,  
za lata, lata też  
przywłaszczycielom kres!  
Miecz wyoralim z roli,  
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,  
grób grześć<sup>57</sup>,  
na piersi kolanem sieść<sup>58</sup>  
i łamać kości.

PALLAS

Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI

Wnijdziecie<sup>59</sup> do nieśmiertelności!  
Hej dzieci, mężo, rycerze!

PALLAS

Niech każdy płomieniem płonie,  
lećcie gorejące pochodnie,  
ozwarte świątyni ościeże.  
We światło przez mieczów zbrodnie!

WYSOCKI

Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS

Gwiazda wam wzeszła i świeci!

---

<sup>55</sup>*rabaty* — barwne wyłogi wojskowego munduru. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*kolet* — rodzaj kaftana wojskowego. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*grześć* — grzebać, kopać. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*sieść* — dziś popr. forma bezokolicznika: sięść. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*wnijdziecie* — dziś popr.: wejdziecie. [przypis edytorski]

WYSOCKI  
Bóstwo przed nami goni!

PALLAS  
Do broni!!

WYSOCKI  
Do broni!!

CHÓR PODCHORAŻYCH  
Do broni!!!

## SALON W BELWEDERZE

*Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.  
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.  
Za oknami ogród-park łazienkowski.  
W oddalenia nad stawem posąg konny biały.*

JOANNA  
*wchodząc*  
Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIĄŻĘ<sup>60</sup>  
*wchodząc*  
Gdzie pożar?

KURUTA<sup>61</sup>  
*wchodząc*  
Miasto się pali.

GENDRE  
*wchodząc*  
Nie miasto.

W. KSIĄŻĘ  
Gdzie?

GENDRE  
Tam, w oddali.  
W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA  
Dwa się szwadrony zerwały  
i pędzą...

JOANNA<sup>62</sup>  
*wychodzi*

---

<sup>60</sup> *Wielki Książę* — Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wódz naczelny Wojska Polskiego i faktyczny wielkorządca Królestwa Polskiego, za sprawą ślubu z Polką, Joanną Grudzińską, zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu rosyjskiego. [przypis edytorski]

<sup>61</sup> *Kuruta, Dimitri Dimitriewicz* (1770–1838) — zastępca Wlk. Ks. Konstantego na stanowisku dowódcy Wojska Polskiego, Grek z pochodzenia. [przypis edytorski]

<sup>62</sup> *Grudzińska, Joanna* (1791–1831) — morganatyczna małżonka Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa. [przypis edytorski]

GENDRE

Konia dla księcia!

KURUTA

Już wiodą.

W. KSIĄŻĘ

Nie — pozostanę. —  
Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA

A co by ksiązę powiedział,  
gdy płomień drugi uderzy  
i trzeci i czwarty wstanie,  
i tak te czarne otchłanie  
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻĘ

Że to powstanie.

KURUTA

A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;  
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;  
tak świeże groby wystrzelą piorunem;  
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻĘ

Z złotym Runem<sup>63</sup>  
na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,  
pozna stróże Carskiego słowa — wsio<sup>64</sup> rycerni,  
my nie będziemy umierać, lecz ginąć  
albo zwyciężać; —  
jak zechce Car, będziemy słynąć.

GENDRE

A jeśli Car nie zechce — ?

KURUTA

Będziem wierni.

GENDRE

wychodzi

W. KSIĄŻĘ

Postój sam!

KURUTA

Słuszajus<sup>65</sup>.

<sup>63</sup>Order Złotego Runa — odznaczenie nadawane przez dynastię Habsburgów, jeden z najważniejszych orderów na świecie. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>wsio (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>słuszajus (ros.) — słucham. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Ot, ty durny.

KURUTA

Ja ludzki.

W. KSIĄŻĘ

A potrafilby ty, jak jaki książ<sup>66</sup> Zarudzki<sup>67</sup>,  
porwać dziewczkę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA

Wy gospodyn<sup>68</sup> — ja sługa.

W. KSIĄŻĘ

No ja znam<sup>69</sup>.

KURUTA

Wierny.

W. KSIĄŻĘ

Głupi zadość<sup>70</sup>.

KURUTA

Mudry po rozkazu<sup>71</sup>.

W. KSIĄŻĘ

Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.  
No — lubię gaworzyć...

KURUTA

Paplać swobodno<sup>72</sup>.

W. KSIĄŻĘ

Małczaj<sup>73</sup> — — — no ruszaj won — — a służyć!

KURUTA

Niezawodno.

W. KSIĄŻĘ

A potrafilby ty w ogień za Carem skoczyć?

KURUTA

Choćby i carski brat —

---

<sup>66</sup>książ — książę. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>Zarudzki, Iwan Martynowicz (zm. 1614) — ataman kozacki, poją za żonę Marynę Mniszchówną, żonę Dymitra Samozwańca, przeciwnik dynastii Romanowów. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>gospodyn (z ros.) — pan. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>znam (ros.) — wiem. [przypis edytorski]

<sup>70</sup>zadość (daw.) — dosyć. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>mudry po rozkazu (ros.) — mądry według rozkazu. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>swobodno (ros.) — wolno. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>małczaj (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ  
Nóż jemu w pierś — ubroczyć  
i chresty<sup>74</sup> wziąć — ty zbladł?  
Car skazałby powiesić wprzód,  
potem by chresty kładł. —  
Paszo! — — *Adieu*<sup>75</sup> — — masz dłoń — po kamracku.

KURUTA  
Wasza miłość...

W. KSIĄŻĘ  
Flozof ja — tak po omacku  
szukam ludzi; człowieka zważam w grubej skórze.

KURUTA  
Dar boski wasz.

W. KSIĄŻĘ  
Tak ja wam się wynurzę, Kamrät — — powiem słowo — li nie  
złękiesz się kar?

KURUTA  
Diabeł bierz — cóże jest to — — ?

W. KSIĄŻĘ  
...Że ksiązę będzie Car.

KURUTA  
*zaśmiał się*  
Cha, cha cha,

W. KSIĄŻĘ  
*pchnął go*  
Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA  
*milczy*

W. KSIĄŻĘ  
Precz — no nie trza służby mnie.

KURUTA  
*pozostaje*

W. KSIĄŻĘ  
Precz. Ruszaj do kart.

*wypycha KURUTĘ za drzwi  
został sam  
puka do drzwi na lewo  
z tychże drzwi wychodzi:*

<sup>74</sup>*chrest* (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*adieu* (fr.) — do widzenia. [przypis edytorski]

JOANNA  
*podeszła ku środkowi salonu*

W. KSIĄŻĘ  
*zamyka wszystkie drzwi  
idzie do biurka*

Od samego rana  
zwlekąłem — i wczoraj, cały dzień i pozawczora,  
aż do chwili tej — gdy na zegarze  
dziejowym, taka znaczyła się pora  
dla mnie i ich godzina ta.

*uderza ręką o biurko*  
Tu — list Cesarza —

JOANNA  
Cara!?

W. KSIĄŻĘ  
Cara brata.  
I nominacja.

JOANNA  
Na zbawcę!

W. KSIĄŻĘ  
Na kata!

JOANNA  
Co to jest — ?!

W. KSIĄŻĘ  
Car oszalał.

JOANNA  
Co znaczy...?

W. KSIĄŻĘ  
— Milczenie,  
tajemnica — wsiołładztwo<sup>76</sup> — komedia — skażenie!  
Otom jest....

JOANNA  
W ogniu cały...

W. KSIĄŻĘ  
I we krwi się zjawię  
i albo los podejmę i Polskę wybawię  
i będę czymś — nie błaznem, nie kpem, nie dworakiem,  
ale Carem Polski — przez krew.

JOANNA  
Ty!!!

---

<sup>76</sup>wsiołładztwo (ros.) — wszechwładza. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Polakiem.

JOANNA

Łżesz.

W. KSIĄŻĘ

Małczaj<sup>77</sup>!

JOANNA

Ty łasisz się i klniesz — —

W. KSIĄŻĘ

Słuchaj — ty milcz — ja mówię świętą rzecz;  
ja się zbudził od dziś — ja będę lew,  
ja chcę krwi, walczyć chcę — ja poczuł krew  
w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA

Łżesz.

W. KSIĄŻĘ

Ty piękna — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.  
Słuchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,  
tak będzie teraz znów — a ty dostojna  
Carowa; — — ja każę kuć koronę  
dla ciebie — jako wziąłem cię za żonę.  
Wojna, wojna — Polaki to są lwy.  
Oni zdobędą wsio — jak lodowcowe kry,  
przebojem wzdłuż i wszere! Co? Napoleonidzi  
przeszli?! A co, Polka!?

JOANNA

A serce moje widzi.

Ty śnisz — ty — co, ty knujesz — —

W. KSIĄŻĘ

Zblednie Car.

JOANNA

Przeciw bratu — ty brat — —

W. KSIĄŻĘ

Wot<sup>78</sup> rzucił na cię czar.

Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł  
a Car by żywcem pasy darł i żywcem piekł,  
zazdrosny Car — a ja będę nad Cara;  
ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.  
Wot co? ty zrozumiała — ?

<sup>77</sup>małczaj (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>wot (ros.) — o, oto. [przypis edytorski]



JOANNA

Zamach.

W. KSIĄŻĘ

Wszystkie<sup>79</sup> czas — mój los.

A co — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.  
Polka.

JOANNA

W obłądzenie ty — chcesz mnie udaniem zwiść.

Daj list — czytać mi daj...

W. KSIĄŻĘ

*otwiera biurko,  
podaje list*

Czytaj. — Co wiesz?

*Plein pouvoir*<sup>80</sup>. — Co? — Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.

Wyrzec ty — krzycz — bo w tobie gore krew.

Ty w oczach moich, ty przede mną stoisz

zbrojna nożem — ty uderz — — co...?

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Ty się boisz. —

A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,

ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.

A chciałabyś ty — co — od morza, hej do morza?

No, skrzydła rozwiń twe — roztaczaj ty twój lot,

nie skrywaj się — ja znam — — a to katusza —

tam ogień święty wre — ty westalka<sup>81</sup>.

Cha, zgadnij moją myśl — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot<sup>82</sup>.

Chcesz naigrawać się — pójdz precz.

Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIĄŻĘ

Ty lalka —

ty cud — ty świętość polska ukradziona,

ty z twoim rysem dumy i bladością lica,

ty u mnie niewolnica — no — ty u mnie żona —

kochaj — ot we mnie geniusz się obudził;

ty nie zapomnij mnie — patrz, ja się zbudził;

duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuście,

padlęc<sup>83</sup> — ale mi świecisz ty sławo, urodo,

ty moja — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;

<sup>79</sup>wszystkie (ros.) — cały. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>plein pouvoir (fr.) — cała władza. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>westalka — kapłanka rzymskiej bogini Westy, zobowiązana do pilnowania świętego ognia i do zachowania dziewictwa w trakcie pełnienia tej funkcji. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>bankrot — dziś popr.: bankrut. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>padlęc (ros.) — człowiek podły. [przypis edytorski]

moja ty służebnica — daj ust — pić, ja głodny  
pić duszy czystość — w uścisku rozpalić  
białą lilijkę do żaru płomieni —  
daj ust —

JOANNA  
Puszczaj —

W. KSIĄŻĘ  
Krew, lice się rumieni.

JOANNA  
Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ  
Czuj moc.

JOANNA  
Precz.

W. KSIĄŻĘ  
— Ty będziesz chwalić  
za uściski — kobieta ty — legniesz...

JOANNA  
Ty cham.

W. KSIĄŻĘ  
Ha — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —  
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA  
*oddala się*

W. KSIĄŻĘ  
Postój!

JOANNA  
*staje  
chwila milczenia*

W. KSIĄŻĘ  
*opuszcza wzrok ku ziemi  
stoi obezwładniony*

JOANNA  
*zwraca głowę ku oknu*  
Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie  
stoją — ?

W. KSIĄŻĘ  
*nie poruszył się*  
Może to być — to i cóż? Myśl moja w trudzie.  
Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.

Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemóc na sobie,  
przełamać podejrzenia — precz rozgonić cienie. —  
Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA

Spójrz no tam.

W. KSIĄŻĘ

Sumienie.

*ostro*

Czego chcesz?

*czule*

Pójdź no ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?  
miłość — sen — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA

Spójrz no — patrz — jakieś smugi odbite na wodzie  
i cień koło posągu.

W. KSIĄŻĘ

Ty marząca — luba —  
ty patrzysz za cieniami — ot, mnie czeka zguba,  
jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpręży.  
Dzisiaj przeczułem moc — nade mną cięży.  
Innym dziś, niżli indziej — nie rozumiem siebie.  
Widzę wielkość i drzę...

JOANNA

Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻĘ

Ty myślą w niebie,  
za światem —

JOANNA

Chłód.

W. KSIĄŻĘ

Po oknach cienie gonią.

JOANNA

Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻĘ

Przystępu strażę bronią.  
Czytujesz Lamartina<sup>84</sup> —

JOANNA

Zaczęłam dziś rano.  
Harmonijne harmonie w muzyce przestworów

<sup>84</sup>Lamartine, Alphonse de (1790–1869) — francuski poeta romantyczny, polityk, zwolennik pacyfizmu. [prze-  
pis edytorski]

i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.  
Religijne romanse duszy nad jeziorem;  
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻĘ  
Tak więc masz ideami duszę zadumaną  
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale<sup>85</sup> nie ma;  
gdzie są żywi, nie widzisz.

JOANNA  
Tak duszy oczyma  
patrzę i wdzięczna jestem...

W. KSIĄŻĘ  
Francuskiemu hrabi,  
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —  
Otoczony jest ogród sotniami żołnierzy.  
Nie przejdzie nikt — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA  
— Nikt — — Może drzewa tam gałęźmi trzęsą — ?  
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIĄŻĘ  
Łzy masz pod rzęsą.

JOANNA  
To nic.

W. KSIĄŻĘ  
Pokorny ja — bez gniewu — jużem rozczulony —  
już całuję, przepraszam. —

JOANNA  
Ten tam oddalony  
posąg — coraz się bardziej uporczywie wbija  
w oczy — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIĄŻĘ  
Dosyć.

JOANNA  
Na ogród pójde. — —

W. KSIĄŻĘ  
*tupie nogą*  
Nigdzie krokiem.  
Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA  
To nie. — Już zostaje. —  
O czym ty myślisz — ?

---

<sup>85</sup>cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

To idź.

JOANNA

Tam. — A po co?

W. KSIĄŻĘ

Urok, czarodziej biały — świecący bohater.  
Słyszysz — — ?

JOANNA

Szept.

W. KSIĄŻĘ

W gałązkach szemrze wiatr.  
Wszystkie się cienie na ogrodzie razem  
zakolysały.

JOANNA

Cicho znów.

W. KSIĄŻĘ

Tym głazem  
ty rozkochana... — ?

JOANNA

Może.

W. KSIĄŻĘ

Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA

Już nie patrzę. — — —

W. KSIĄŻĘ

Wysadzić go każę.

JOANNA

Ech. —

W. KSIĄŻĘ

Każę ozłocić — blachą okuć złotą.  
Zmierzym się oko w oko — bohater...

JOANNA

Z hołotą.

W. KSIĄŻĘ

Małczaj!

*chwytą ją za rękę*

JOANNA

Ot żeś co jest — ?

W. KSIĄŻĘ

Ty dumą i pychą  
karmiona duszo — patrz — ty bańką lichą,  
skrzysz się w kolorach twych żądź niedościgłych,  
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,  
a lada wicher je zdmuchnie — pogrzebie;  
roślino wiotka — polskiej oderwana glebie —  
czar ciebie polski owiał — pojęły uroki — —  
tak ja złamię. —

JOANNA

Ty wstrętny.

W. KSIĄŻĘ

Ot, ty kochanica.  
A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.  
Pójdź.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Pójdź.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Suko! Ruszaj!

JOANNA

Najświętsza Panno! — Nie — ty nie wymuszaj.

W. KSIĄŻĘ

Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam — już ciebie widzę,  
pół omdlałą w mym ręku — z wstrętów, doniu<sup>86</sup>, szydzą;  
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,  
cha, cha — co będziesz wołać...

JOANNA

Najświętsza Panienko. —

W. KSIĄŻĘ

Precz ręce!

JOANNA

Łamiesz. O wstydzie, o męko.

---

<sup>86</sup>donia — panna. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ  
Znaj rozkosz. — Ty kobieta — jak panna wstydliva —  
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA  
*upada*

Ja nieszczęśliwa.

W. KSIĄŻĘ  
Nie klnij — nie płacz — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ  
Gniewna, żalonna.

JOANNA

Odejdź; — ja szalona.

W. KSIĄŻĘ  
Ty głupia. — Ty obłądna. — Obłąd moja siła.  
Ja dziś w obłądzie lew. — Gdyby ty się paliła.  
Gdyby żar — gdyby ogień, płomienie i skry  
ogarnęły twą twarz — twą postać w ogniów mgły,  
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję  
mnie — gdyby ty...

JOANNA

Ja się w męczeństwie wiję,  
mój rozum mi się mąci — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻĘ  
Jak wicher — ja byłbym wicher, huragan...

JOANNA

Jak z podwórza  
słyszać — ? czy jęk? — czy drzew to łoskot — ?

W. KSIĄŻĘ

Czar.

Ty śnij — w objęciach moich śnij — oczarowana wróżka.  
Spokojność duszy daj — — daj ust...

JOANNA

Ty...

W. KSIĄŻĘ

Chodź do łóżka.

JOANNA

Daj ust — ty mój — — — o bierz tę twoją moc —  
podtrzymaj mnie — na oczach, w duszy noc;

w oblędzie myśli moje — splątane myśli, chmura,  
nie widzę nic. — łyskanie — szum —

W. KSIĄŻĘ  
To miłość — ura!  
Pocałuj —

JOANNA  
Ha —

W. KSIĄŻĘ  
Pocałuj.

JOANNA  
Cyt...

W. KSIĄŻĘ  
To nic. — —

JOANNA  
Co to? — po oknach śwista — zgrzyt —  
zgrzyt szyb — brzęk — szept — ktoś jęczy — czy kto łka — ?

W. KSIĄŻĘ  
To wiatr północny dmie. —

JOANNA  
Wichr wyje.

W. KSIĄŻĘ  
W oczach łza —  
ty płaczesz, łza miłośna — lubość, ty poddana,  
ty kochanka — miłośna ty. —

JOANNA  
Ja obląkana —  
ty mój. — — ty mój. — — Kto jęczy tam na dworze?  
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina — może —  
ciebie i mnie. —

W. KSIĄŻĘ  
Daj ust —

JOANNA  
Pocałuj — skon.

W. KSIĄŻĘ  
Daj ust — pocałuj —

JOANNA  
Tyś dla mnie rzucił tron.



W. KSIĄŻĘ  
Dla ciebie tron zdobędę, koronę dam na skroń.

JOANNA  
Ty mój — kochanku — panie —

W. KSIĄŻĘ  
Dam tobie królowanie.

JOANNA  
W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻĘ  
Carstwo.

JOANNA  
Korona zmartwychwstana.  
Nie od dziś to czuję i wiem  
i pragnę, chcę i drzę — ty mój —  
ty zadmiesz w róg — powołasz — ty na bój!  
A oni z tobą rycerze; —  
zwyciężą! — Szał mnie bierze. —  
Kochanku — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!  
Zapalaj burze, ognie nieć.  
Kochaj — daj ust — tam pożar się rozpali:  
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻĘ  
Co!? — wiesz!!

JOANNA  
Wiem. Tam w sercach ogień wre.  
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻĘ  
Tam?! — gdzie?!  
Oblędna ty — co wołasz — ? Jaki bunt — ? Ty znasz?  
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA  
Ty patrzaj w twarz.  
Cesarski szpieg. — — Mój sen — ty podły — kłam. —  
Ty lękasz się — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻĘ  
*odstępuje od niej*  
Ja sam...  
To ja się zdradził — a z czym — czym ja to był?  
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,  
ty miłość moja, mnie zabiła i zatrula,  
ty z nóg mnie powaliła. —  
A ja się rwał. —  
Ja tam, tam, z orłami w loty chciał —

a ty — ty z duszy głębin wydobyła  
podłość. — — — To ty mój wróg.  
A ty zemdląła mnie u nóg  
miłośna — nie — co ja wiem —  
ty moja kaźń — ty boska —

*dzwoni*

JOANNA  
*omdląta*

W. KSIĄŻĘ  
*otwiera z kluczków wszystkie drzwi  
przenosi ją do innych pokoiów*

PANNY  
*wbiegają  
otaczają zemdląta  
oddalają się*

W. KSIĄŻĘ  
*wbiega  
idzie ku jednemu z pokoiów  
rozmawia z kimś we drzwiach  
po chwili wchodzi na salon  
Obok W. KSIĘCIA wchodzi:*

GENDRE  
*z pochyloną głową*

W. KSIĄŻĘ  
Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generał?

GENDRE  
Ot, czemu by ja nie umierał? —  
Ja tchórz — a Wasza Miłość taki —  
tak każdy człowiek<sup>87</sup> tchórz — — a my łajdaki.  
A niech bierze, kto chce — kto chciwy — choćby Bóg —  
takoj ja rozrzutnik — niech każdy będzie syt,  
czort, anioł, Boh<sup>88</sup> i Car — — — a serce — cyt, cyt, cyt.  
Ja serce miał — — cha, cha — dziś mundury i gwiazdy —  
a księżę gwiazdę masz — czoło mnie pali. —

*opiera czoło o pierś W. KSIĘCIA*  
Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — — Carski dar —  
piękny. —

W. KSIĄŻĘ  
Biedny ty — durak<sup>89</sup> — —

GENDRE  
Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻĘ  
Rzewny ty — czy pijany — ?

<sup>87</sup>człowiek (ros.) — człowiek. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>Boh (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>durak (ros.) — dureń. [przypis edytorski]

GENDRE

Wasza miłość? —

W. KSIĄŻĘ

Obraza — ?

No — no — rzewny — już ja widzę, że rzewny,  
że ty się stał przede mną sercem śpiewny.  
A dla kogo ty nucisz ten serdeczny żal — ?  
No, generał — tak masz tu przy boku stał,  
szpada — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?

Ja serce miał — — czy naszli mnie morderce,  
gdy ja się duchem chwiał...?  
Wszystko wziął Car — niech wziął; — tak, gdy już u grobu,  
kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,  
gdzie duszom dają pić — ? gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻĘ

Ty chcesz na tamten świat — ty brat — ? a co cię zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd — bezczelny wstyd;  
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;  
tak ja tu widzę podłość, brud i męt  
a za grobem ja widzę czyste łyż a smęt...

W. KSIĄŻĘ

Tak ty urlop weź — poczekaj. —

GENDRE

Urlop duszy.

Daj ty zwolenstwo duszy, niech poleci  
tam. — —

W. KSIĄŻĘ

Tak ty durak — weź ty teorban<sup>90</sup>, dzwoń; —  
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepę<sup>91</sup>, na koń,  
w step? — uczyniłbym Centaura —  
przez gąszcz leciałby ty, jak wicher — i jaka Laura  
rozkochana by biegła z rozpuszczonym włosiem  
za kochankiem — — ?

GENDRE

Tak księżę dziewczkę rai...

KURUTA

*wszedł cicho i szepce*

*Majestè* — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

<sup>90</sup>*teorban* (daw.) — instrument muz. podobny do lutni, lecz grający w niższej tonacji. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Mazepa, Iwan* (1639–1709) — hetman Ukrainy Lewobrzeżnej od 1687. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ  
Niech-że wejdzie. —

do GENDRA  
*Adieu* —

do KURUTY  
A przycienić światło,  
niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA  
Wiem, kto jest.

W. KSIĄŻĘ  
Co mnie to?  
Niczym nie jest.

GENDRE  
*Addio*<sup>92</sup>!

*odchodzi*

W. KSIĄŻĘ  
Włóczęga, hołota,  
człowiek podły — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT  
*wchodzi*

KURUTA  
A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT  
Dla księcia słowo.

KURUTA  
A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT  
Dla majestatu.

KURUTA  
No tak, ja ci pozycję dał.

MAKROT  
Więc za umową  
działam — sekret.

KURUTA  
Daj go katu — —

*szeptem* W. KSIĘCIU  
do MAKROTA

---

<sup>92</sup>*Addio* (wł.) — żegnam. [przypis edytorski]

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa — gesta — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie — he — kto?

MAKROT

Złe sumienie.

Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy  
znaczący; — kto zgaduje — odgadnie z pół-ruchu,  
z pół-słowa — co kto chowa utajone w duchu  
i z tym straszidłem pójdzie w noc milczenia  
a będzie tam ten potwór gospodarczy —  
ten zatruje mu krew, przeżre rdzenia  
i wejdzie, wypełźnie jad w krwi uderzenia —  
zatruje, zgnębi duszę — usiądzie na piersi,  
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczeri —  
daj rękę — no i gęby daj — a wypleć bajkę  
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł...

MAKROT

Szajkę.

Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

W. KSIĄŻĘ

Jawno?

MAKROT

Niewygodnie.

W. KSIĄŻĘ

I cóż tam knują — ?

MAKROT

Oni — ? — Knują zbrodnie.  
Trzeba, żeby sam książę podszedł, jak w romansie;  
by mi zaufał, poległ...

W. KSIĄŻĘ

Jak na Sanszo-pansie<sup>93</sup>.

I dużo ich się schodzi?

<sup>93</sup>Sancho Pansa — giermek don Kichota, bohatera powieści Cervantesa. [przypis edytorski]

MAKROT  
To zależy. —  
Garść, partie — gromada.

KURUTA  
I gdzież to?

MAKROT  
Kto przyjdzie, to gada  
i można stan umysłu w dialogu czytać,  
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwycić.  
Słowa są urywane — lecz myśl jednolita.

W. KSIĄŻĘ  
Tak gdybym ja tam poszedł sam...?

MAKROT  
To nie wypada.  
Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;  
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokaj szczuje.  
A żyć muszę dla dzieci — mam serce i czuję.

W. KSIĄŻĘ  
I gdzież to — ?

MAKROT  
Rzecz doniosła — niejawna, nietajna.

W. KSIĄŻĘ  
Byłeś tam?

MAKROT  
Wracam.

KURUTA  
A, sprytna sobaka<sup>94</sup>!

W. KSIĄŻĘ  
Gdzie to?

MAKROT  
Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA  
*zaśmiał się*  
Cha, cha.

MAKROT  
Spisek odkryłem — wyjawię dowody.

---

<sup>94</sup>sobaka (ros.) — suka, pies. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ  
Łajdaku, coś ty chciał — ja mam pójść w łajna?

MAKROT  
Tam mówiono o księciu słowy szkaradnymi.

szpieg, pieniądz

W. KSIĄŻĘ  
I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie nimi?

MAKROT  
Ja tam stałem na zimnie, o głodzie — z rozkoszą  
chwytalem każde słowo; — powtarzałem duchu:  
stój, postój — czekaj jeszcze, zapłaci dukatem,  
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIĄŻĘ  
Co? I cóż? — Co przyniosłeś — co?

MAKROT  
Ja cały w słuchu,  
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję,  
Książę płacisz.

W. KSIĄŻĘ  
*rzuca pieniądz*

Masz. Gadaj.

MAKROT  
»Pojednał się z bratem  
i że to jest udane — że jest list od Cara —  
i że trzeba dziś jeszcze« — ot, patrz, krople z czoła...

W. KSIĄŻĘ  
Gadaj.

MAKROT  
»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogola«.

W. KSIĄŻĘ  
Mnie!?

MAKROT  
Ja tak myślę.

W. KSIĄŻĘ  
Precz! — Mnie!?

MAKROT  
To wyraźne —  
bo oto tu są inne donosy ukaźne,  
które wskazują — że się dziś — coś ma pojawić.  
No i wiadomo co — gdzie — to trza zdławić.

W. KSIĄŻĘ

Ale co!? — Co?! — Precz-ty! — albo zostań jeszcze chwilę;  
potem wydam rozkazy, ukaz<sup>95</sup>; — ja tu mile  
przepędzam czas — tak wy mnie napędzacie strachu.  
Tak ja spokoju nie mam — ciągle w szachu. —  
A kto mnie trzyma? — wy — tak to błazeństwo. —

MAKROT

Oni się modlić przychodzą na groby  
w dniu narodowej, tak zwanej, żałoby.  
Wtedy ja idę i śpiew intonuję  
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuję.  
A w notesie kryjomie imiona spisuję  
osób, które tam klęczą. — I tak na trop spisku  
wpadam z lekka, powoli — na ich cmentarzysku,  
gdy na ich głowy liście spadają żółknie. —  
Oto tu mam notaty.

cmentarz, szpieg

*dobywa papierów*

Co — ? — Foliały całe?  
Jeśli książkę przypomnieć raczy w listopadzie...

W. KSIĄŻĘ

Listopad to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT

Znacząca. — —

W. KSIĄŻĘ

A ty, widzę, jesteś zmora.

MAKROT

Tak teraz jest listopad — więc baczne mam słuchy.  
Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —  
i razem się bratają.

KURUTA

*wybuchu śmiechem*

Cha, cha, cha,

W. KSIĄŻĘ

*śmieje się*

Poeta.

Nowy Lamartine może? — Patrzaj — szpieg esteta.  
Spisek — codziennie spisek...

KURUTA

Bo jest.

W. KSIĄŻĘ

Co dzień nowy.

---

<sup>95</sup>ukaz (ros.) — zarządzenie. [przypis edytorski]



KURUTA  
Co dzień nowy.

MAKROT  
Jest wszędzie.

KURUTA  
W zawiązku.

MAKROT  
Gotowy.

W. KSIĄŻĘ  
A wszystko pierzchnie z rankiem — ze dniem — nocne mary.  
Tak wy, strachy — puszczyki dwa — ja nie dam wiary.

KURUTA  
Wasza Książęca Mość nie drży — człowiek wojenny,  
no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz dzienny,  
że wsio<sup>96</sup> ma być spokojno — spokojnie tam w duszy:  
jak usłyszę w rozkazie — tak strach się rozprószy.

W. KSIĄŻĘ  
Ty żartowny.

KURUTA  
Tak ja się na wszystko zgotuję.  
A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻĘ  
Tu ja panuję.  
A ty mnie przy mnie milcz — o innym panu.

KURUTA  
Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻĘ  
Milcz.

KURUTA  
I zamach stanu.  
Słyszałem pode drzwiami — rozumiem, miarkuję<sup>97</sup>.  
Myśl genialna —

W. KSIĄŻĘ  
Słyszałeś — ty — ja cię zakuję  
w kajdany.

KURUTA  
Tak się dowie Car.

---

<sup>96</sup>*wsio* (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*miarkować* (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Car się nie dowie.

Ja się owinę szarfą — szpieg — wszyscy szpiegowie,  
precz wy ode mnie, precz — krew mi wysnali,  
krew moją carską złopać przyszli tu i tu chleptali,  
duszę wy moją brali w szpon; — piekła szatani  
i wlekli w noc. — — —

*wypędza obydwóch*

Ja sam — — skąd czekać mnie zwiastuna?  
i kto wyzwoli z mąk — — ? —

*widać tunę*

Co to? — — Pożarna luna —  
— gaśnie — zapada — — — znów snop iskier bucha.  
Cisza. — — i coraz noc; — — i pustość głucha.

*dzwoni*

A co?

OFICER SŁUŻBOWY

*wchodzi*

*salutuje*

Raport złożony — pożar ugaszony.  
Na Solcu płonie szopa pusta — trochę słomy.

W. KSIĄŻĘ

Słomiany ogień — zgasł —

OFICER SŁUŻBOWY

Cztery szwadrony  
powróciły.

W. KSIĄŻĘ

Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY

Niewiadomy.

W. KSIĄŻĘ

Jak to — ? — Ha — nic — tak — nic nie wiadomo;  
tak — że to wszystko nic — — kto ma łakomą  
duszę — — — czego? — — co?

*do OFICERA*

Rozpędzić straże.  
Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY

*salutuje*

*wychodzi*

W. KSIĄŻĘ

*klaska*

LOKAJE  
wchodzą

W. KSIĄŻĘ

Gasić lichtarze.

## POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI<sup>98</sup>

Wiatr dmie, że ogród cicho łka  
za każdym liści szelestem...

I GŁOS

Idą.

2 GŁOS

O, teraz słycać gwar...

3 GŁOS

W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI

Zapada mgła. — — Ty jesteś, bracie?

I GŁOS

Jestem.

GOSZCZYŃSKI

Policz nas.

I GŁOS

Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI

Po drzewach jakaś arfa gra  
i ogród jęczy tłumem mar.

I GŁOS

Jeśli się książę obudzi..?

2 GŁOS

A jeśli nie przyjdą cale<sup>99</sup> — ?

GOSZCZYŃSKI

Niepokój, ogień piersi żre  
jak Harpia; złość ssie krew.  
Przysięgi, jako słowa czcze;  
na marne poszedł siew.

---

<sup>98</sup>Goszczyński, Seweryn (1801–1876) — polski poeta romantyczny, rewolucjonista, żołnierz Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

I GŁOS  
Już idą...

GOSZCZYŃSKI  
Słyszę.

3 GŁOS  
To szum drzew.

I GŁOS  
Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI  
W ogród wstąpił czar.

I GŁOS  
Będziem wszystko bić w łeb,  
w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI  
Gałązki obsiadł lśniący szron  
i coraz gęstsze smugi mgły.

I GŁOS  
Już idą — —

2 GŁOS  
Czy to ty?

I GŁOS  
Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI  
Ulituj się ty Boże nade mną; —  
Sądzisz, że już koszar dopadli?

I GŁOS  
Tak sędzę.

GOSZCZYŃSKI  
Ta cichość mnie zabija. —  
Nie wraca nikt.

I GŁOS  
Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI  
Czas mija.

I GŁOS  
Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI

Milcz. — Ogień piersi pali,  
ręka się niecierpliwa rwie.

I GŁOS

Byliśmy się tam w pałac dostali,  
tego łotra z pościeli zwlec.

2 GŁOS

Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

I GŁOS

Co powiesz, jeśli by zdążył zbiec — ?

3 GŁOS

Mgiew gęstwa na ogród spada.

GOSZCZYŃSKI

Stoimy jako orłowie w chmurze.  
Drzewa szepcą — miotem gałęzi  
a krzewy w słomianej uwięzi  
przystanąły, równie jako my,  
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS

Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI

Wicher powiał szumem...

CHÓR

Ogród gada.:

Przystanąli tak bohaterowie młodzi  
na ogrodzie w bolesnej zadumie.  
A oto przy drzew śpiewnym szumie  
posąg staje we światel powodzi.

GOSZCZYŃSKI

Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK

W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI

Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK<sup>100</sup>

On wie i czuje  
to, co czujemy my.

---

<sup>100</sup>Nabielak, Ludwik (1804–1883) — poeta, krytyk literacki i dziennikarz, organizator nieudanego ataku na Pałac Łazienkowski w pierwszym dniu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI  
Widzisz — ręka mu drży.

NABIELAK  
To księżyc cień rzucił liści  
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI  
Jak śnieg on biały w tym odzieniu...

NABIELAK  
Wskazuje tam a patrzy żywym okiem.

GOSZCZYŃSKI  
Przykuł mnie wzrokiem.

NABIELAK  
On wie i czuje.

GOSZCZYŃSKI  
Patrz — drgnął — to koń się wspina — !

NABIELAK  
To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI  
Bije godzina.

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi  
na ogrodzie w bolesnej zadumie  
a oto przy drzew śpiewnym szumie  
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.*

*Idą środkiem, wśród młodych szeregu,  
idą wolno ujęte uściskiem...  
Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu...  
Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:*

## DEMETER<sup>101</sup> Z CÓRKĄ KORĄ<sup>102</sup> ŻEGNA SIĘ

KORA  
Powiedzcie mnie Orkus<sup>103</sup> w noc,  
w świat ciemny wichrów burz;  
nie zaznam słońca już,  
nie zaznam twoich ust, twych ocz;  
o matko, żegnaj dziecię.

<sup>101</sup>Demeter — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>Kora a. Persefona (mit. gr.) — córka bogini Demeter, podstępem poślubiona przez Hadesa. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>Orkus (mit. rzym.) — bóg władający podziemnym światem zmarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;  
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,  
musisz zejść k'niemu nieodbycie<sup>104</sup>;  
zejdziesz w kraj śmierci, poślubiona,  
kędy<sup>105</sup> cię żenie<sup>106</sup> Moc straszliwa,  
Moc niezłagana, bezlitośna.  
Pomnisz, pamiętasz wielą laty,  
jakom płakała lubej straty  
i skargi wodziłam żałośna.

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,  
przez letni jeno<sup>107</sup> czas szczęśliwa,  
gdy z tobą matko, bliska tobie; —  
a oto dzisiaj znów w żalobie,  
drogą, co wiedzie do podziemu,  
idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;  
tak-że się smutkiem lice mroczy  
i całun biały cię otula  
a przedsię<sup>108</sup> róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA

O matko, przykrać ta koszula,  
którą przywdzieję, ślubna jemu,  
przemieszkująca tam w pustoszy.  
O matko, przykręć to wezglowie,  
które podadzą służebnice,  
gdy legnę w jego łóżnice.  
Jakoż uchylę moich losów?  
Orkusa miłość jak oddalę?  
Ja Orkusowi ślubowana,  
czarem miłości zniewolona;  
oto się już tajemnie palę  
i oto już tajemnie płonę,  
bym jego uznała pana  
a on przytulił mnie żonę.

miłość, ślub

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;  
matczyne serce pogardzone;  
już mnie nie trefić<sup>109</sup> twoich włosów,  
ostatni raz tve plotłam kosy;  
już mnie nie stroić tobie szatki,  
już idziesz precz od matki;  
jeno mi dziwno, że twarz płonie,  
że twoja twarz w rumieńcach;

<sup>104</sup>nieodbycie (daw.) — koniecznie. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>żenie (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>trefić (daw.) — układać w loki. [przypis edytorski]

tyżeś się stała rozkochana,  
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA

O matko, wstydem przed cię płonę  
a żar me piersi pali —  
żeście mi poznać miłość dali;  
wszakżeż wiedziecie mnie dziś żonę,  
więc się ten płomień w licach trwali;  
przetom spłoniona i rumiana,  
żem matko, mocno zakochana  
i tobie wyznać muszę.

DEMETER

Jakoż te więzy twoje skruszę?

matka, ślub

KORA

O, nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER

Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA

O matko — letnią wrócę porą.

DEMETER

Do lata, wiosny czekać długo.

KORA

Muszę do czasu tam być sługą  
i muszę jemu żoną.

DEMETER

Pierwej-że z matką twą rodzoną  
być tobie wolną i dziewiczą,  
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA

O matko, przedsięś przepomniała<sup>110</sup>:  
w ogniach miłości stoję cała —  
czas, bym odeszła już.  
Żegnaj mi — żegnaj matko dziecię;  
z wiosną mnie drugą znów ujrzycie.  
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER

Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;  
nie zaznasz słońca już...

KORA

Za drugą wiosną wrócę znów.

<sup>110</sup>przepomnieć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]



*Tu przystanęła zapłoniona,  
Z objąć się matki uchyli;  
przejrzysta kryje ją zastona,  
a w zadumanej jej postawie  
widać, że łzami mówi prawie;  
a z ócz i czoła to zgadywać,  
że jakąś tajemnicę sili,  
którą kazano jej ukrywać.  
Ezy te, co jej do ócz się cisną,  
dziwnym weselnym blaskiem błysną.  
Na ustach palec położyła  
i tak do matki swej mówiła:*

Pamiętasz, matko, jako lecie  
ustroiłam się w żywe kwiecie  
i biegłam do cię w śpiewie, z pola...?

DEMETER

Spominasz darmo dzień wesoły  
na dniu, gdy obie płaczem społy,  
że nieodmienna tobie doła,  
że giniesz dla mnie, twej macierze,  
gdy cię za żonę Orkus bierze  
i za Styg<sup>111</sup> wiedzie, ku otchłani,  
gdzie będziesz włada i pani.

KORA

O matko, Hymen<sup>112</sup> mnie powiedzie  
w orszaku sług na przedzie;  
pochodnię smolną spali jasną.  
Sługom na czoła wieńce włoży  
i śpiew zanuci pochodowy,  
jako mam zacząć żywot inny,  
zasiadłszy tron królowy.

DEMETER

O córko, rzucasz matkę własną;  
w pochodniach, które dla cię płoną,  
żywoty onych gasną.

KORA

Z wiosną, gdy pierwsze lody spłyną,  
gdy pierwsze wichry powioną,  
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER

Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,  
jako na ciebie patrzą żywą — ?!

KORA

Ja, matko, będę tam szczęśliwą.

---

<sup>111</sup>Styg — właśc. Styks, rzeka opływająca podziemną krainę umarłych. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>Hymen (mit. gr.) — bóg małżeństwa i zaślubin. [przypis edytorski]

DEMETER

A przedsię<sup>113</sup> droga to cmentarna.

KORA

Tajemnic tobie część uchylę;  
Nie jestem ci ja matko ubogą;  
bogate podziemu śpichlerze:  
z każdego owocu się bierze  
nasienie i skrzętnie kryje;  
tam przechowują się ziarna  
a jak je przyniosę na świat,  
to każde kwiatem odmyje  
i owoców urodzi mnogo.

śmierć, odrodzenie

DEMETER

Patrz! Wszystkie pędy pomarnieją,  
gdy nocą wichry powieją;  
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA

Pamiętaj, matko, wczesny siew.  
Spieszno mi odejść, spieszno tam,  
gdzie stróżką ziarn być mam  
i zgarnąć wszystek plód.  
Rzeczy tajemne tam się dzieją;  
nie mogą się beze mnie stać.

DEMETER

Opuszczasz mnie, mnie twoją mać —  
do serca podszedł chłód;  
już idziesz, biegiesz, spieszysz...  
Marnieją moje letnie chudoby<sup>114</sup>;  
o bezlitośna, ty się cieszysz,  
a mnie ostawiasz groby.

KORA

Z tajemnic moich, matko, znaj:  
Jest inny tamten kraj,  
kędy są wiecznotrwale siły;  
z tych coraz nowy rośnie pęd  
i wejdą i będą rodziły.  
Tam wszelki żywot ma swój byt  
i czeka, aż dłoń błysnie świt  
i czeka, aż dłoń przyjdzie czas:  
zajaśnieć pełnią kras.

odrodzenie

DEMETER

A te zwarzone, kędyż legną;  
im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA

Umierać musi, co ma żyć...

Odrodzenie

<sup>113</sup>przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>chudoba — dobytek, zwł. ruchomy; tu: plony. [przypis edytorski]

DEMETER

Ty na śmierć wiesziesz twe służebne!  
Poznaję miłość twą przeklętą  
i moc i słowa twe wróżebne.

KORA

My oto, matko, zmartwychwstaniem  
na wielkie siewu święto.

DEMETER

Już palą dla cię pochodnie!!

*Wchodzi HYMEN i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają KORĘ.*

KORA

Z tajemnic moich, matko wiedz:  
Gdy wszystko żywe musi lec  
pod ręką, która znaczy kres;  
śmierć tych użyznia nowe pędy  
i życie nowe sieje wszędy.  
Więc smutna, matko, tym rozstaniem,  
ale weselna tajemnicą,  
szaty przyoblekłam godnie. —  
Poniechaj żalu, niechaj łez.

DEMETER

Oblędna, stamtąd nikt nie wraca;  
Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA

Gdy więzy śmierci skruszę  
i zieleń pędów nowych rzucę  
na niwy, łęgi<sup>115</sup>, na zagony —  
o matko, Bogów godna praca! —  
sposobić każ lemiesz, brony...

DEMETER

Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

KORA

*stała się poważna*  
Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wrócę.

MUZYKA

*weselna zaczyna grać.*

DEMETER

Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA

*stała się rozkazująca*  
Pochodnie święte nieść przede mną!!  
Przedemną weselne pochodnie!!!!

---

<sup>115</sup>łęg — podmokła łąka. [przypis edytorski]

*Orszak muzyką weselną otacza KOREĘ i wprowadza  
do podziemu*

DEMETER  
*przepada na ogrodzie*

I PODCHORAŻY  
*wbiega nagle*  
Piotr nas Wysocki śle.  
Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI  
Gdzie?

I PODCHORAŻY  
We mgle.  
Ku koszarom kawalerii na bój.  
Chce ich dopaść uspionych co tchu.  
Gdzie twoi?

GOSZCZYŃSKI  
Czekają tu.

PODCHORAŻY  
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI  
Tylu wystarczy.

PODCHORAŻY  
A reszta?

GOSZCZYŃSKI  
Czekać daremno.

PODCHORAŻY  
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORAŻY  
*nadbiega*

I PODCHORAŻY  
Wysocki przydzielił nas dwóch.  
My znamy przejścia pałacu.  
Strzec bacznie wszystkich wyjść,  
by książę sam po kryjomu  
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI  
Patrzaj, drga we wicherze liść  
i drzewa grają szumem.  
A przyniosłeś naboje, ładunki?

2 PODCHORAŻY  
W tej puszcze — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI  
Więc Wysocki dobędzie koszary?

I PODCHORAŻY  
By ino<sup>116</sup> wpadł zniecka do leż.

NABIELAK  
Gotowi?

GOSZCZYŃSKI  
Gotowi.

I PODCHORAŻY  
Za mną!

*pada strzał w pobliżu*

GOSZCZYŃSKI  
Słysząc strzał!

2 PODCHORAŻY  
To Wysocki już wyszedł z ogrodu.  
Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI  
A pokłońmy się białemu królowi...

2 PODCHORAŻY  
Gotowi?!

NABIELAK  
Gotowi!

CHÓR  
Gotowi!

*wybiegają.*

DEMETER  
*wchodzi*

Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,  
radosnym letnim śpiewakiem — ?  
Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę  
i słuchem gonię w głuchą ciszę  
i zapłakana żalem dzwonię  
i w skardze słucham własnych jęków,  
jakoby twoich córko lęków.  
A tyżeś może tam wesola — ?  
Płoniesz Hymenu płomieniami — ?  
Cóż będzie córo z moimi dniami?  
Cóż będzie z długą ciemną nocą  
dla mnie, gdy całe światłem ninie<sup>117</sup>  
oczy twe dla mnie nie migocą

<sup>116</sup>ino (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

i jeden dzień za drugim spłynie  
i noc za nocą spadnie  
a ciebie przy mnie nie będzie — ?  
Tyżes już zaszła w te otchłanie,  
gdzie Orkus straszny władnie,  
skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

*nawołując*

Hekate<sup>118</sup>, córko Tytana Taurydy; światłonośna niewiasto, dzierżąca pochodni dwoje  
— zjaw się ty, czujna wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy matki rodzą;  
ty, co samotnych strzeżesz pustkowi i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

*spod ziemi wychodzi:*

HEKATE

*pochodni dwoje dzierży w ręku*

Oto stoje!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam ją sprzed oczu, pięknicą i młodzieńcą. Gdzie jest, gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odgadujesz tajemnice bogów i ludzi przywodziś do utraty rozumu i do szału, leć ty i świeć dwojgiem światel głowni płonących i odnalez córką moją najmilszą.

*oddala się w ogród*

HEKATE

Do mnie, Eumenidy<sup>119</sup> lotne; wy, które zamieszkujecie Tartaru<sup>120</sup> rozległe pustkowie skalne. Dalej! Wy, kroczące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

*wychodzą spod ziemi*

HEKATE

Wy, wylęgle z kropel krwi, padłych na ziemią czarną; ze krwi mordowanego zrodzone a przeto krwawymi łzami płaczące.

Porwano oto pełne życie  
w pełni świeżości kras  
i uwiedziono w noc i grób  
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.  
Patrzajcie, krzywda się stała:  
Oto wszystko widzicie umarłe,  
powiędłe i zgasłe i zbladłe;  
ziemia się stała jako trup,  
drzewa obnażone z szat,  
zdeptany owoc i kwiat.  
Hej, wy Eumenidy lotne,  
do zemsty! do zemsty mściwe!  
Krzywdy się stały straszliwe.  
Zburzona spokojność chat  
i cichość małżeńskiego łoża.  
Szałem obejmujcie dusze,  
niechaj w obłędzie krwią poją się ciała  
i duch się świetli zbrodniami,  
pognany w męczarni katownie.

Zemsta

<sup>118</sup>Hekate (mit. gr.) — sprzyjająca ludziom bogini czarów i rozdroży. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>Eumenidy (mit. gr.) — Erynie, uosobienie wyrzutów sumienia i pragnienia zemsty, przedstawiane jako stare kobiety z węzami zamiast włosów. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

Do zemsty! Krzywda się stała!  
Zapalcie czerwone główne!!

EUMENIDY

*Już zapalają swoje żagwie  
i nagle w blasku lun czerwonym,  
oczy ich świecą krwią ociekłe.  
Na głowach węże, w splot wiązane,  
czoła im bolem prężą  
a one bolem, raną wściekłe,  
usłuchane w słowa te wołane.*

HEKATE

Nie spoczniem, aż trzykroć razy  
księżyc się odmieni złoty.  
Poprzysięgnijcie loty,  
nie spocząc, wy niestrudzone,  
aż krzywdy będą pomszczone.  
Wojna, wojna, wam żer i wasza obiata<sup>121</sup>!  
Na świat, na świat, wy mściwe!  
Upadajcie ludziom na pierś i kark  
i ssajcie ze serca krew,  
niech znają Boży gniew.  
Wężami przegońcie park  
i dalej, dalej i dalej,  
lotami sięgnijcie świata!  
Różga niech mściwa obali!  
Ziemia oto we skardze zadrzała:  
Krzywda, krzywda się stała!!!

EUMENIDY

*rozbiegają się po ogrodzie*

HEKATE

*zapada się.*

## SALON W BELWEDERZE

*Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa*

GENDRE

*pijany, leży na kanapie*

LUBOWIDZKI<sup>122</sup>

*chodzi po salonie*

GENDRE

Przynosisz wiadomości — ? — Masz relacje czyje?

LUBOWIDZKI

Gdy pora się nadarzy — wszystko mu odkryję.

GENDRE

Patrz — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

<sup>121</sup>obiata — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>Lubowidzki, Mateusz (1787–1874) — wiceprezydent Warszawy, znienawidzony przez mieszkańców jako szef policji. [przypis edytorski]

LUBOWIDZKI  
Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

GENDRE  
Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI  
Wiem dla siebie.

GENDRE  
To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI  
Dla księżęcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie — ?

GENDRE  
A może by partyjkę?

LUBOWIDZKI  
Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE  
To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.  
Księżę, choćby cię nawet przyjął najlaskawiej,  
rogi, jak rogi — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI  
Gadaj zdrów — chcesz wyludzić ode mnie pieniędzy.

GENDRE  
Masz dukata, łajdaku — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI  
*goni za dukatem*  
Dukat zawsze dukatem, piechotą nie chodzi.

GENDRE  
Najlepiej go ocenisz ty, księżęcy złodziej.

LUBOWIDZKI  
*odrzuca dukat w kierunku GENDRA*  
Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE  
Pyskuj ciszej — bo księżę jeszcze się obudzi...

*głuchy łoskot*

LUBOWIDZKI  
Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE  
A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.



LUBOWIDZKI  
Trzeba obudzić księcia!

*wpada do sypialni*

KAMERDYNER FRIEZE  
*wpada ze drzwi w głębi*  
Trzeba księcia budzić!

*wpada do sypialni*

GENDRE  
Niech książę śpi spokojnie — na co ma się trudzić?  
Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE  
*ze sypialni*  
*wyuleka w. KSIĘCIA pół ubranego*  
*wlecze go po ziemi przez salon*  
*do drzwi w głębi*  
*gdzie znikają*

LUBOWIDZKI  
*w sypialni*  
Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORAŻY  
*w sypialni*  
Masz łajdaku! — Już uciek!!

SPRZYSIĘŻENI  
*w kilkunastu wpadają ze sypialni na salon*  
*przebiegają do innych pokoi w głębi*

NABIELAK  
Któż to tu wartuje?

*nastaje na GENERAŁA GENDRA.*

GENDRE  
*powalony*  
Ja nie winowat<sup>123</sup> — — —

NABIELAK  
Milcz, ty synu wraży.

GENDRE  
A czy wy wiecie, wy — czyja śmierć znaczy?  
Może ta moja śmierć szalę zaważy  
i napiętnuje was piętnem siepaczy — ?

GOSZCZYŃSKI  
Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE  
Wot słowo u was — dym. Zabij gotowem.

<sup>123</sup>Ja nie winowat (ros.) — ja niewinny. [przypis edytorski]

NABIELAK  
Chcesz, by rozważyć twą śmierć — rozważyłem.

*uderza bagnetem*

GENDRE  
Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI  
Sława!

GENDRE  
Przeklnij Bóg —

NABIELAK  
Łajdaki.  
Ty kartownika, złodzieju...

GENDRE  
Rycerzu.  
Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przymierzu?  
Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK  
Sądu nie będzie.  
Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie  
a wam się znaczy kres. — Ty wzięłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI  
Pójdź — dalej — musim przebiegnąć pokoje.  
Tamci tam już pobiegli — my w te drzwi — bacz pilnie,  
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zbłądzili.

*przy drzwiach u przodu z lewej*  
Drzwi zaparte.

NABIELAK  
Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI  
Ktoś trzyma.

NABIELAK  
Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI  
Czekaj. Księżnej pokoje — może — ?

NABIELAK  
Pchnijmy razem.  
Słyszysz — tamci wracają — ? Czasu nie ma chwili.  
Jeśli tam zdołał umknąć — ?

SPRZYSIĘŻENI

*wbiegają ze drzwi w głębi z lewej  
przebiegają ku sypialni*

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, ktoś mnie sili.

NABIELAK

Kolbą we drzwi — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Już klucz przekręcony  
i zasuwka zapadła — osób kilka słyszę — —  
odbiegają — —

NABIELAK

Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Ha!

NABIELAK

Któż jest na progu — ?

*drzwi się roztwierają  
pada przez nie światło świec*

JOANNA

Jestem księżęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI

Polka.

JOANNA

Wy morderce.

NABIELAK

A jeśli lotra żoną ty — ranionaś w serce.

JOANNA

Ustąpcie — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI

Egzaltowana lalko — lwico sentymentu,  
bierz uczucie pogardy.

JOANNA

Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK

Ukryłaś tchórza — dosięgniem — dierz siłą.

JOANNA

Precz stąd — to podłość.

GOSZCZYŃSKI

Milcz — odejdzem sami.  
Niechże dla cię ostanie — twój mąż; — ty kobieta,  
jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,  
żebyś piękniejsza była ty: Judyta<sup>124</sup>.

JOANNA

Ja Polka — i jeżeli Bóg miłość rozpali,  
to ja kocham i bronię, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

*podbiega, gdzie leży* GENDRE  
Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten — był pijany —

*słychać strzały*

NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tętent...?

JOANNA

To jadą księcia kirasjerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami — już nasi uciekli.

*biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi*

GOSZCZYŃSKI

*biegnie za nim*

JOANNA

Nie tamtędy —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz szydzić — ?!

---

<sup>124</sup>Judyta (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza asyryjskiego Holofernesa, uchroniła w ten sposób swoje rodzinne miasto Betulę. [przypis edytorski]

JOANNA  
Ha, bądźcie wy wściekli,  
rycerze czynu — — — ocalę rycerzy.  
Przez te drzwi!

*wskazuje drzwi sypialni*

NABIELAK  
Więc tam nie ma!?

JOANNA  
Spiesznie!

GOSZCZYŃSKI  
Już w podwórzu!

*wybiegają*

JOANNA  
Ha, trup we drzwiach sypialni.

W. KSIĄŻĘ  
*wbiega z głębi, z lewej  
przypada jej do nóg.*  
Polka — Polka!

JOANNA  
Tchórze!

W. KSIĄŻĘ  
Wolałabyś ty mnie zagrać notturmo<sup>125</sup>  
sentymtalne nad popiołów urną,  
gdyby ja padł — ?

JOANNA  
Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻĘ  
Mój wierny pies — — zsiniał, tak już — czerny.  
Ha — a! — Wywlec go precz!

LOKAJE  
*wynoszą ciała* GENDRA *i* LUBOWIDZKIEGO

JOANNA  
Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻĘ  
Pomarł już — takoj szczeł<sup>126</sup> — wot posiekany.  
Tak-bym ja był... Wyrzucić — trup — trup — zimny, siny.  
Poszedł. A diabeł tam spisuje jego winy.  
Przegrał! — Ja jeszcze gram — stawka ostatnia.

<sup>125</sup>*notturmo* (wł., muz.) — nokturn, nastrojowy utwór muzyczny. [przypis edytorski]

<sup>126</sup>*takoj szczeł* — tak zginął. [przypis edytorski]

OFICER KIRASJERÓW

*wchodzi*

*salutuje*

Wasza Wysokość. Wsio buntowszczyki<sup>127</sup> uciekli.

W. KSIĄŻĘ

Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on — ten z posagu?

Uciekł takoj? — A!

*głos mu się łamie*

OFICER

Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA

O kim ty mówisz?

W. KSIĄŻĘ

Wot — koń jego parska  
pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.  
On na koniu, sam śnieżny król — wskazał buławą  
a koń kopytem w pierś — w pierś moją bije —  
tratuje mnie — na moje wdarł się łoże!  
A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!

*przypada do ziemi*

Ratunku!

KURUTA

Do stu diabłów.

JOANNA

Jezus Maria! Mdleje!

W. KSIĄŻĘ

Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

LOKAJE

*przynoszą ubiory w. KSIĘCIA*

I LOKAJ

*podając*

Wasza Cesarska Mość...

2 LOKAJ

*podając*

Wasza Wysokość...

I LOKAJ

Niech Wasza Miłość wdzieje — rękaw — drugi...

2 LOKAJ

*podając*

---

<sup>127</sup>wsio buntowszczyki (ros.) — wszyscy buntownicy. [przypis edytorski]

*Inexpressible*<sup>128</sup> Waszej Wysokości...

I LOKAJ  
Wstęgi....

2 LOKAJ  
Gwiazda.

I LOKAJ  
Szpada.

W. KSIĄŻĘ  
Kto wy jesteście — ?

I LOKAJ  
My pokorni...

szaleństwo

2 LOKAJ  
Sługi.

W. KSIĄŻĘ  
Myślałem — że koło mnie szatański śmiech gada.

JOANNA  
Uspokój się —

W. KSIĄŻĘ  
*kładzie na głowę pióropusz*  
Spokojna ty! — Żmijo — cudowna!  
Ty byłaś w zмовie z nimi.

JOANNA  
Z kim? — Pleciesz, głupcze.

W. KSIĄŻĘ  
Z nim! — Ty byłaś w zмовie! — Z białym królem.

JOANNA  
Ach, drwisz szydersko — gdy pierś moja bólem  
się pełni, za ten czyn spełniony —  
że to są moi.

W. KSIĄŻĘ  
Bracia!!!

JOANNA  
Ty szalony.

W. KSIĄŻĘ  
Szalony ja. — Wiesz, z kogo ja szaleństwo wziął?

<sup>128</sup>*inexpressible* (fr.) — nienadające się do nazwania, tu: bielizna. [przypis edytorski]

*dobywa szpady*  
Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę kłął!

SZWADRON WOJSKA  
*wchodzi do salonu*

W. KSIĄŻĘ  
*komenderuje*  
Stać tam!

JOANNA  
Wydaj rozkazy!

W. KSIĄŻĘ  
Polska czarownico,  
Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?  
Nadzieja! Węże, zmije w oczach twych się prężą.  
Ty może myślisz, że oni...

zwycięstwo

JOANNA  
Zwycięzą!

W. KSIĄŻĘ  
Polska... ty polska krwi, przeklęta jędzo!  
Ty myślisz może, że oni mnie...

JOANNA  
Wypędzą!!

W. KSIĄŻĘ  
Ha! —

*biegnie ku niej  
by uderzyć ręką*

JOANNA  
*mdleje  
opadając na ręce panien*

W. KSIĄŻĘ  
*Vraiment — c'est une dame.*  
*Je deviens Polonais*<sup>129</sup> — i chcę bić, jak cham.

KURUTA  
*salutując*  
Generał Potocki<sup>130</sup> — na czele swego pułku — jest —  
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ  
*w przerażeniu*  
Otoczy!!! Staś Potocki?!

<sup>129</sup>*Vraiment — c'est une dame. Je deviens Polonais* (fr.) — Naprawdę — to jest dama. Staję się Polakiem.  
[przypis edytorski]

<sup>130</sup>*Potocki, Stanisław* (1776–1830) — uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w momencie wybuchu Powstania Listopadowego pozostał wierny władzom rosyjskim. [przypis edytorski]



KURUTA  
*śmieje się*

Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ  
Z pomocą? — Podły — ach *charmant garçon*<sup>131</sup>.

STANISŁAW POTOCKI  
*wchodzi*  
*Bon soir, mon ami, cher prince*<sup>132</sup>?

W. KSIĄŻĘ  
*Que dit-on*  
*de moi?* — — *Varsovie va se taire!*  
*On parlera de vous auprès de l'empereur!*  
*Donnez l'ordre! mon vieux-beau — que la Pologne meurt!*  
*Marchez — sur Varsovie — et massacrez tout!*<sup>133</sup>

POTOCKI  
*milczy*  
*pośpny*

W. KSIĄŻĘ  
*Comment?* — *Tu restes muet?*<sup>134</sup>

*drży*  
*patrzy na JOANNĘ.*  
*przerażony.*  
*krzyczy:*

Zbudźcie ją ze snu!!

## W TEATRZE ROZMAITOŚCI

*Scena teatrzyku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, zapuszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zajęte przytwierdzaniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy w kostiumach, w rolach zapowiedzianego wodewilu*<sup>135</sup>.

AKTOR  
*na scenie, poza kurtyną*  
*zapowiada:*  
Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ  
*na widowni*  
*poza kurtyną*

Ze śpiewami!

AKTOR  
Z Kudliczem w roli Mefista!

<sup>131</sup>*charmant garçon* (fr.) — czarujący chłopiec. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>*Bon soir, mon ami, cher prince* (fr.) — dobry wieczór, mój przyjacielu, drogi książę. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*Que dit-on etc.* (fr.) — Co mówi się o mnie? Warszawa ma się uciszyć. Będzie się mówić o was przed cesarzem! Wydadźcie rozkaz! Mój kochany: marsz na Warszawę i zmasakrować wszystkich. [przypis edytorski]

<sup>134</sup>*Comment? Tu restes muet?* (fr.) — Jak to? Milczysz? [przypis edytorski]

<sup>135</sup>*wodewil* — komiczne widowisko sceniczne przeplatane piosenkami. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ

Brawo Kudlicz!

AKTOR

Rzecz będzie urozmaicona kupletami  
à propos<sup>136</sup>.

PUBLICZNOŚĆ

Kudlicz! Kuplety!

AKTOR

Zaczynamy!

*schodzi ze sceny  
kurtyna się podnosi  
odstoniła się widownia oświetlona*

PUBLICZNOŚĆ

*na miejscach parkietowych, na parterze, w łóżach  
zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska  
Na scenie:  
laboratorium Fausta.*

FAUST<sup>137</sup>

*czyni zaklęcia*

MEFISTO<sup>138</sup>

*wychodzi spod ziemi  
obaj rozmawiają mimicznie*

MEFISTO

*czyni zaklęcia  
Ukazuje się:*

VENUS-HELENA

*z pucharem w dłoni*

FAUST

*kleka przed zjawiskiem*

MEFISTO

*bierze puchar z rąk zjawiska*

VENUS-HELENA

*znika*

MEFISTO

*podaje FAUSTOWI puchar*

FAUST

*pije  
strój jego czarny opada  
stał się młody  
Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię  
na scenie zmiana dekoracji  
muzyka antraktowa*

<sup>136</sup>à propos (z fr.) — odnoszący się do tematu, tu: aktualny, na czasie. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>Faust — postać literacka, mędrzec który zawarł pakt z diabłem, bohater dramatu *Faust* J.W. Goethego, do którego fabuły luźno nawiązują wydarzenia z wodewilu. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>Mefistofeles — diabeł, postać literacka m. in. z *Fausta* J.W. Goethego. [przypis edytorski]

I SATYR  
*zza kulis, wskazując publiczność*  
O czym oni myślą — ?

2 SATYR  
Co innego.  
Nie to, co się na scenie gra.

I SATYR  
Trzeba im zagrać co nowego,  
wytrzeszczą ślupie.

2 SATYR  
Cha, cha, cha.

I SATYR  
Ja będę niby Wielki Książę.  
Ty będziesz Grek, zausznik mój.

2 SATYR  
*podaje frak*  
Frak!

I SATYR  
*kładzie frak*  
Szarfę niech mi kto zawiąże!

*rozkazując*  
Łapy po sobie!

2 SATYR  
*chichocze*

I SATYR  
Małczaj! Stój!

*przyczaili się za kulisami*  
*Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację*  
*która wyobraża: plac przed kościołem*  
*Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię*

MAŁGOSIA  
*wychodzi z kruchty*

FAUST  
*zbliża się ku niej*  
O piękna pani — czyli<sup>139</sup> mogę  
podać ci ramię — ?

MAŁGOSIA  
Wcale nie.

FAUST  
Chcę towarzyszyć ci przez drogę.  
Jak rycerz, czci chcę waszej bronić.

<sup>139</sup>czyli — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

MAŁGOSIA

Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST

Przyjmijcie ramię — mówię szczerze.

MAŁGORZATA

Odejdźcie, panie — to — uwierzę.

*przechodząc*

*tuż za nimi wkraczają na środek sceny SATYRY*

*przygrywka*

I SATYR

*udaje W. KSIĘCIA*

Cóż o mnie mówią polskie dziewczki?

lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR

*udaje adiutanta KURUTĘ*

Śpiewają sobie różne śpiewki,

że Książę masz kalmucki pysk.

I SATYR

Cóż o mnie mówią te Polaki?

Szczekaj, bo masz przemyślny łeb.

2 SATYR

Że Wielki Książę taki, siaki...

I SATYR

Jaki?!

2 SATYR

Że Wielki Książę kiep.

I SATYR

Któż to powiedział?

2 SATYR

Nie pamiętam.

I SATYR

Zasługi order złoty dam.

2 SATYR

*wskazując w publiczność*

Spójrz Wasza Miłość, fotel — ten tam.

I SATYR

Chłopicki!

2 SATYR

Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ

*powstaje z miejsc, zaciekawiona  
Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię  
na scenie odbywa się zmiana dekoracji*

SATYRY

*zmykają za kulisy  
przygrywka antraktowa*

AKTOR

*zirytowany, biega po scenie*  
Kurtyna przecież miała zapaść  
natychmiast, skoro odszedł Faust!  
Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

I SATYR

Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR

Zdawało mi się — że ktoś grał?!

I SATYR

Zdawało mu się!

2 SATYR

Głupi gap!  
Nie poznał moich kozich łap!

AKTOR

*do statystów*  
Proszę się schodzić do baletu!  
Uważać dobrze, jak dam znak!

I SATYR

*do innego SATYRA*  
A nie zapomnij dać kaszkietu.  
Spostrzegę niby jakiś brak.  
To będzie niby legionista  
w szeregu będzie sobie stał;  
ja będę klął do diabłów trzysta  
i szlify w złości rwał.  
Ty na to wejdz i chrząknij tak:

*chrząka*

Hm, hm.

*Tymczasem ustawiono na scenie dekorację,  
która wyobraża: plac publiczny  
kurtyna się podnosi, odstaniając widownię.  
Na scenie: mieszczanie i mieszcanki  
przechadzają się*

SATYRY

*część SATYRÓW poza kulisami przedostaje się do widowni*

*gdzie pojawiają się poza krzesłami publiczności*

3 SATYR

*za krzesłem CHŁOPICKIEGO*

Pamiętasz na Saskim placu,  
przed frontem,  
Wielki Książę Cesarzewicz dostojny  
skakał i pieniał się w złości  
i szlify komuś zerwał sobaka  
i nogami w błocie podeptał.  
I stała się cisza taka...  
A ty patrzysz opodał spokojny  
i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI

*chrząka mocno*

3 SATYR

Tak on się nagle zwrócił, a szpada  
w ręku mu niepewno<sup>140</sup> zadrgała,  
bo ku tobie oczy publiczności...

PUBLICZNOŚĆ

*zwraca uwagę na CHŁOPICKIEGO*

3 SATYR

Poznał cię i spiekl raka<sup>141</sup>,  
jakby go nagle kto lontem  
podżegł<sup>142</sup>, pod nosem coś bąknął  
i pognał precz.  
Skończona była parada.

SATYRY

*śmieją się*

Cha, cha — cha, cha,  
wściekl się bez mała.

3 SATYR

Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR

Patrzy, a tu Chłopicki stoi.

*Na scenę wchodzą statyści w kostiumach gwardzistów  
i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki  
tworząc w ten sposób szpaler  
dla mającego tańczyć baletu.  
Muzyka gra baletową partię.  
W tejże chwili:*

I SATYR

*udający W. KSIĘCIA*

*wbiega z dobytą szpadą*

*równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów*

<sup>140</sup>*niepewno* — dziś popr.: niepewnie. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*spieć raka* (daw.) — zacerwienić się. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>*podżec* (daw.) — podpalić. [przypis edytorski]

*gdy spostrzeżę, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnierza, wygraża nad nim pięściami*

*zdziera mu szlify  
rzuca je na ziemię  
depce nogami  
staje się cisza*

2 SATYR

*pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze  
ubrany i upozowany à la CHŁOPICKI  
i chrząka*

I SATYR

*udający W. KSIĘCIA  
na to chrząknięcie zmyka ze sceny*

PUBLICZNOŚĆ

*wybucha śmiechem*

3 SATYR

*za krzesłem CHŁOPICKIEGO*

Wielki książę Cesarzewicz spiekł raka;  
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY

Cha, cha — cha, cha —

PUBLICZNOŚĆ

Cha, cha — cha, cha.

I SATYR

*za kulisami*

Kurtyna!!

AKTOR

*za kulisami*

Co to?!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra! Forra!<sup>143</sup>

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię  
muzyka antraktowa*

AKTOR

*wpada na scenę zły*

Kto się tu rządzi?!!

I SATYR

*za kulisami*

To był zwid!!

PUBLICZNOŚĆ

*za kurtyną, na widowni*

Brawo!!!

---

<sup>143</sup>Forra! Forra! (daw.) — precz! [przypis edytorski]

I SATYR

*wchodzi na środek sceny, tryumfujący*  
Publiczność woła!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra!!!!

AKTOR

*zrozpaczony*  
Teatr nam zamkną!!

SATYR

*przedrzeźniając*  
A to wstyd!

AKTOR

*do SATYRÓW*  
Przecież wy mieliście tańcować!?

I SATYR

*dumnie*  
Ja nie należę do twych sług!

2 SATYR

*w śmiechu*  
Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR

Któż wy jesteście!?

I SATYR

Jestem Bóg!  
Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR

Znajdziesz się za to w kozie, kpie!

I SATYR

Ja jestem, widzisz, ta osoba,  
co ludźmi bawi się!!

*Muzyka cichnie*

2 SATYR

*uspokaja* AKTORA  
Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR

*spostrzega się*  
W piwnicy Auerbacha! Hej!  
Ustawić z boku beczki wina!!

I SATYR

*do innego SATYRA*



Pójdź i ty maskę wdziej!

*Tymczasem na scenie ustawiono dekorację,  
która przedstawia piwnicę Auerbacha  
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię  
Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący  
siedzą na ławkach wśród beczek*

CHÓR STUDENTÓW

Haj la li la la — Haj la la la.

Haj li la la la — la la, ho!

MEFISTO I FAUST

*wchodzą wpośród*

MEFISTO

*do FAUSTA*

Posłuchać musisz mojej rady,  
a zaraz będziesz dziewczkę mieć.

Trzeba ją zdobyć.

FAUST

Slucham rady.

MEFISTO

Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST

Lecz nie mam złota.

MEFISTO

Nie z parady  
moce piekielne w sobie mam.  
Gdy zechcesz mej posłuchać rady,  
natychmiast złoto dam.

*czyni zaklęcia*

*Ukazuje się:*

PANDORA

*niosąca w rękach kasetę*

MEFISTO

*bierze kasetę z rąk zjawiska*

PANDORA<sup>144</sup>

*znika*

MEFISTO

*podaje kasetę FAUSTOWI*

FAUST

*otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom*

MEFISTO

W ten oto sposób człowiek wpada  
w sieć, którą ja zastawiam sam.

---

<sup>144</sup>*Pandora* (mit. gr.) — pierwsza kobieta, wysłana na ziemię jako kara dla Prometeusza. [przypis edytorski]

Idź teraz do niej, będzie rada<sup>145</sup>.  
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,  
uśpionych twoim darem?

I SATYR

*w masce wśród pijących*  
Orderów co dzień spada deszcz.

2 SATYR

*w masce, wśród pijących*  
Bóg Cara zrobił Carem.

I SATYR

Dziś resztę nocy się zabawię.  
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR

Tyrana szarfą własną zdławię!  
Wesoły dzisiaj nucę śpiew!

CHÓR STUDENTÓW

Láihula — láilala,  
húlalila, lilalala!

I SATYR

Przysiężcie chować tajemnicę.

2 SATYR

Maska dziś naszą kryje twarz.

I SATYR

Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR

Przy księżcu będziem pełnić straż.

I SATYR

Tyrana mieczem w krwi powalę,  
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

2 SATYR

Nie będzie Carem Car.

CHÓR STUDENTÓW

*pijanych*  
Láihulala — láilala!  
húlalila — lilalala!

---

<sup>145</sup>rad (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię  
Muzyka antraktowa  
Na scenie: zmieniają dekorację*

AKTOR  
*do SATYRÓW*

Ja nie pojmuję, co się dzieje!?  
Ja panom każę strącić feu<sup>146</sup>.

I SATYR  
Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR  
Pisz na Berdyczów<sup>147</sup> — znajdziesz mnie!

AKTOR  
*do służ teatralnych*  
Proszę tych panów wziąć na oko,  
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR  
*tupnął nogą w zapadnię  
dając znak, aby otworzono*

I SATYR  
W tej chwili wpadniesz tam głęboko,  
gdzie twój Mefisto skrywa się!

AKTOR  
*zapada się ze zapadnią,  
na którą nieopatrznie nastąpił.  
Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,  
która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi  
Kurtyna się podnosi, odstawiając widownię*

SATYRY  
*czają się za kulisami*

FAUST I MEFISTO  
*wchodzą*

FAUST  
*składa kasetę na ławie okna*

MEFISTO I FAUST  
*ukrywają się za krzewami*

MAŁGOSIA  
*ukazuje się w okienku  
sposprzega kasetę  
otwiera  
wydobywa klejnoty i przymierza  
śpiewa*

Klejnociki, koraliki,  
co ich to tu jest...

---

<sup>146</sup>feu (fr.) — ogień, tu prawdop.: oświetlenie teatralne. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>pisz na Berdyczów (daw. przysl.) — pisz tam, gdzie list i tak nie dojdzie, przen.: nie znajdziesz mnie.  
[przypis edytorski]

MEFISTO

Patrzaj na jej gest.  
Zbliż się, przemów, rada będzie,  
nie odprawi z niczym.

*nuci*

Licz, dziewczyno, koraliki,  
później się policzym.

MAŁGOSIA

*do FAUSTA*

Miły panie, wyście dali;  
czy to tylko wszystko mnie?

FAUST

Przychył twoich ust z koralu,  
serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA

Widzi mi się, miły panie,  
żeście zawsze mnie kochali.  
Czy kochacie ino<sup>148</sup> mnie?

FAUST

Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA

Kto to z wami?

FAUST

Mój lutnista.

MAŁGOSIA

Każcie, niech się precz oddali...

FAUST

Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA

Wasz lutnista? — Niech zostanie.

*w uścisku schodzą ze sceny za kulisy*

MEFISTO

*gra na mandolinie*

i. Przyjdzie starość, młodość mija,  
z liczka spadnie wdzięk!  
Kiep, kto do dna nie wypija...

*trąca struny*

brzdęk, brzdęk — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

---

<sup>148</sup>ino (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ  
*poznała KUDLICZA w roli Mefista*  
Kudlicz! Kuplety!

KUDLICZ  
*się kłania*

SATYRY  
*pojawiają się*  
*po obu bokach KUDLICZA*  
*kłaniają się również*

KUDLICZ  
*uderza akord na mandolinie*  
*śpiewa*  
*Je protège la loi, l'effronterie*  
*enfin je vous permet de vivre;*  
*connaissez la grâce suprême.<sup>149</sup>*

SATYRY  
»Point des rêveries<sup>150</sup>«.

PUBLICZNOŚĆ  
*zadziwiona*

KUDLICZ  
*uderza akord na mandolinie*  
*Je protège le viole, l'escroquerie*  
*dans des ordres, qui vont se suivre.*  
*C'est mon loyale système.<sup>151</sup>*

SATYRY  
»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ  
*powtarza w zainteresowaniu*  
»Point des rêveries«.

KUDLICZ  
*uderza akord na mandolinie*  
*śpiewa*  
*Quand on vous verra fideles, reptiles<sup>152</sup>,*

SATYRY  
*śpiewają*  
*Vous serez invités à la cour<sup>153</sup>.*

KUDLICZ  
*śpiewa*

---

<sup>149</sup>*Je protège la loi, l'effronterie enfin je vous permet de vivre; connaissez la grâce suprême:* (fr.) — chronię prawo i bezczelność, a w końcu pozwalam wam żyć. Znajcie najwyższą łaskę: [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*Point des rêveries* (fr.) — żadnych marzeń. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*Je protège le viole, l'escroquerie dans des ordres, qui vont se suivre. C'est mon loyale système:* — Chronię gwałt i oszustwo w rozkazach, które będą wykonywane. Oto mój lojalny system: [przypis edytorski]

<sup>152</sup>*Quand on vous verra fideles, reptiles* (fr.) — Kiedy będziecie nam wiernymi, gady. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*Vous serez invités à la cour* (fr.) — będziecie zaproszeni na dwór. [przypis edytorski]

*Vous pourrez marier les dames gentilles,  
des dames, qui étaient mes amours.  
Je danserais moi-même fleuri:*<sup>154</sup>

KUDLICZ I SATYRY

*śpiewają  
»Polonais, point des rêveries*<sup>155</sup>«.

SATYRY

*Vive la loi, l'effronterie;  
c'est Dieu, qui vous donne la raison:  
»Polonais, point des rêveries*«.<sup>156</sup>

PUBLICZNOŚĆ

*zaniepokojona*

SATYRY

*klaniają się ze sceny*

3 SATYR

*z budki suflera*

*podpowiada KUDLICZOWI*

Przyzwyczać się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ

*powtarza bezwiednie za SUFLEREM-SATYREM*

Przyzwyczać się można do rany, co boli;  
tańcować,

3 SATYR

Gdy Car każe...

KUDLICZ

Śmiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ

*powstaje z miejsc*

Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

*Nagle*

*na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru  
wysoko we drzwiach staje:*

NIKE NAPOLEONIDÓW

Do broni! Do broni!

Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!

Bóg Wojny przez miasto goni

i powołuje braci!!

*zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru na salę*

---

<sup>154</sup>*Vous pourrez marier les dames gentilles, des dames, qui étaient mes amours. Je danserais moi-même fleuri:* (fr.) — będziecie mogli poślubić piękne damy, damy które były moimi kochankami, a ja sam, rozkwitając, będę tańczył. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Polonais, point des rêveries* (fr.) — Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*Vive la loi, l'effronterie; c'est Dieu, qui vous donne la raison: »Polonais, point des rêveries*« (fr.) — niech żyje prawo, bezczelność, to właśnie Bóg dał wam rozum: Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

OFICER ZAJĄCZKOWSKI

*wbiega tuż poza nią  
z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru  
krzyczy*

Na mieście naszych mordują!

NIKE NAPOLEONIDÓW

*biegnie pośrodkiem  
wśród foteli parkietu  
aż staje przed CHŁOPICKIM  
którego uderza po ramieniu*

Wstań!!!

CHŁOPICKI

*zrywa się*

NIKE NAPOLEONIDÓW

*krzyczy nad CHŁOPICKIM*

Stawo!! Wstań!

Zerwij się lotem, na bój — ty jedyny!

Czekają cię z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI

Co to jest?

1 SATYR

Widowisko!

2 SATYR

Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ

*wstała z miejsc*

Mordują?! Wiązać! — Broń się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW

*przy CHŁOPICKIM*

Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męża!

W imieniu twoim i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI

*dominuje głosem nad zamieszaniem*

Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI

*z dobytym pałaszem*

*wkracza z ulicy od strony parteru*

*na salę*

*za nim kilku żołnierzy z giwerami i nasadzonemi bajonetami*

PUBLICZNOŚĆ

Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI

To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ

Słuchać! Cicho!

I SATYR

Dziwo weszło wśród was i zawrzało!

2 SATYR

Chcą wam napędzić strachu!

I SATYR

Jakieś licho!

DĄBROWSKI

*wskazując kilku oficerów Moskali*

Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE

*otaczają oficerów Moskali*

CHŁOPICKI

*ze swego miejsca*

*krzyczy*

Precz stąd! Rozkazuję!

*wskazując oficerów Moskali*

Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

*do DĄBROWSKIEGO*

Oddal się pan natychmiast! Wywiadź<sup>157</sup> straż ze sali!

DĄBROWSKI

To chyba, panie, nie wiesz, żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI

Naucz się wprzódy słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DĄBROWSKI

Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI

Milczeć! Rozkaz dany!

DĄBROWSKI

Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,  
niech to będzie dowodem.

*ku żołnierzom swoim*

*komenderuje*

Za mną marsz!

*idzie ku drzwiom*

ŻOŁNIERZE

*idą za nim*

---

<sup>157</sup>wywieść — wyprowadzić. [przepis edytorski]



wyszli

I SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

*do SATYRÓW, ku scenie*

Precz stąd! — To w chwili, gdy naród do boju  
porwał za broń zwycięską — wy tu na teatrze!?

*wkracza na scenę, wiodąc za sobą CHŁOPICKIEGO*

PUBLICZNOŚĆ

Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Wyszedł.

PUBLICZNOŚĆ

Wszak był tutaj z nami!

I SATYR

Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

PUBLICZNOŚĆ

Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

2 SATYR

W Belwederze!?

NIKE NAPOLEONIDÓW

*ośloniła CHŁOPICKIEGO skrzydłami;*

*deklamuje ze sceny, ku widowni*

»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje  
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

*gaszą światła na scenie*

PUBLICZNOŚĆ

Patrzaj — odejźmy — już światło pogasło.

*wychodzą tłumnie*

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię,*

*jeszcze oświetloną*

NIKE NAPOLEONIDÓW

*wypędza SATYRÓW*

Precz wy stąd!

*wydziera im liry i tłucze*

I SATYR

Uciekajmy, bo wrózkę szal bierze!

*uciekają w kierunku widowni, za publicznością*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
*klęka przed* CHŁOPICKIM  
Klękam przed tobą, wodzu!

CHŁOPICKI  
*podnosi ją*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Daj dłoń na przymierze!

*patrzy mu w oczy*  
Gdy wszyscy ciebie szukają,  
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI  
Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Ty jeden okryty chmurą,  
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI  
Spokojem stałaś się gładszą,  
ty piękna wyniosłą dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Tłumy za tobą krzyczą,  
ty nie poddałeś się tłumom.  
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI  
O siostrzo ty, mistrzyni moja w duchu.  
Z tobą przez ognie działa, przez dym, kurzawę,  
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Po Sławę.

CHŁOPICKI  
Hej, po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI  
A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Gdzie?

CHŁOPICKI  
Tam —

NIKE NAPOLEONIDÓW

A to co jest co — ?

CHŁOPICKI

To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie — to uliczny wrzask — aleć go słuchać lubię  
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,  
dłońmi przesłonić twarz i słuchać,  
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać  
i bić płomieniem w górę. —  
Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,  
od ciebie rzecz zależy jedynie;  
ty jeden najśmielszy w wierze,  
ty jeden najśmielszy w czynie;  
ciebie naród wodzem wybierze  
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI

Gdy naród się zachwieje — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.  
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI

Z mojej to woli.

Jeśli zechcę,  
buławę w dłoń pochwycę sam.  
Orły w mój rydwan wprzęgnę  
i kędy zechcę — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Po dyjadem — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI

Gdy zechcę — dyjadem twój złoty  
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Otoś godzien miłości, ty dumny.

*Światła na widowni powoli gasną  
Słychać szum*

CHŁOPICKI

A to, co słychać — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Skrzydeł przelot szumny.  
Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI

Po szybach wicher gra — brzęczą na wietrze.  
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI

Przebiegły i skrzydłami zatrzęśły nade mną?  
Ty jedna ze mną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI

Zwycięzę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Rzucę pod nogi plon tej nocy,  
tej nocy miasto ci oddam — chcesz?

CHŁOPICKI

Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

A chcesz pamięci po tobie?  
Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI

Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW

To ze mną graj.

CHŁOPICKI

O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW

O twoje czyny.

Wymienię ci i wskażę  
tryumfu górne szlaki  
czyn po czynie — ty doładź kart  
Wszak masz przy sobie karty. — Daj.  
Gdy wybierzesz jako krew czerwone  
karowe albo kiery,  
zwycięstwo masz zapewnione;  
zaś czarne karty wyrzucone,  
to bitwy i pozycje stracone.  
Chcesz — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI

*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
*patrzy w kartę pochylona*  
Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!  
Patrzaj, trzy znaki czerwieni.  
Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Patrz, znowu czerwień się pali,  
wschodzi luna płomieni  
nad Warszawą —  
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Upadłeś! — Księżę ucieka.

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Upadłeś!

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Powracasz znowu! — —

*zadaje mu kartę*  
A teraz, pomnij: wiktoria  
na polach pod Warszawą?!  
Chwila to niedaleka.  
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Przegrałeś!

*zadaje mu kartę*  
Zwycięstwo w obozie Księcia  
i Księżę obezwładniony?!

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Przepadłeś!

CHŁOPICKI  
Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW  
*przyzwala głową*

CHŁOPICKI  
*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Przegrałeś! — Bledniesz!

*łuna za oknami widowni*

CHŁOPICKI  
Tam gore!  
Niech będzie na jedną kartę!

*rzuca kartę*

NIKE NAPOLEONIDÓW  
Przegrałeś!

*rzuca karty na ziemię*  
*Addio amore!*<sup>158</sup>

*odbiega*

CHŁOPICKI  
*upada na krzesło*

## W MIESZKANIU LELEWELA

*Duży pokój na pierwszym piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z półek prostych, na których stopy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzeseł, kanapa. Na stole lampa, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i ryłce, medale, monety.*

LELEWEL JOACHIM<sup>159</sup>  
*siedzi, pochylony nad stolikiem*  
*w ręku trzyma monetę i szkło zwiększające*  
Czyja to może być moneta — ?  
Napis już prawie nieczytelny.  
B, O — Bolesław — ale który?

*odkłada monetę*  
*bierze książkę*  
Dla porównania weźmy dzieło...

*słychać pukanie*  
*ze sieni wpada:*

BRONIKOWSKI<sup>160</sup> KSAWERY  
*zdyszany*  
Jesteś, kochany? — — biegłem pędem  
i ledwom dopadł rogu Freta.

*Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:*

HERMES  
*przystaje u drzwi*

<sup>158</sup>*Addio amore!* (wł.) — do widzenia, kochany. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>*Lelewel Joachim* (1786–1861) — historyk i polityk. [przypis edytorski]

<sup>160</sup>*Bronikowski, Ksawery* (1796–1852) — publicysta i działacz polityczny. [przypis edytorski]

BRONIKOWSKI  
Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL  
Ciszej. — Cicho. —  
Tam —

*wskazuje na boczne drzwi z lewej*  
Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI  
Rzecz rozpoczęła się spragniona.  
Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.  
Podchorążowie już powstałi  
i wzięli Księcia lub zabili.  
Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL  
Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —  
lecz dziś — gdy chwile policzone; —  
ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —  
Gdy każda jego dzisiaj chwila  
może ostatnia być — — zmęczenie —  
bezsenne noce — wczoraj — dalej —  
już od tygodnia — jak nikogo  
nie widywałem.

BRONIKOWSKI  
Dzisiaj rano  
przysięę od nich odebrano  
w kościele — czynił to Nabelak.  
Nabelak stanął na ich czele.  
W tej chwili w ruchu miasto całe.  
A jutro już...

LELEWEL  
Dzień nowy — !  
Z dawna — tak — byłem już gotowy —  
lecz dziś — co mówisz — nic nie słyszę,  
bo tam — tam jestem cały słuchem,  
bo — lada chwila — — tam jest siostra —  
czuwa — więc cicho mówić muszę,  
bo zasnął chwilę. — — — W tym, co mówisz,  
ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI  
Aleś ty jeden jest, człowieku,  
konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.  
W chwili tej, gdy się naród budzi,  
ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu  
niedbalstwa?

LELEWEL  
Innych macie.

ojciec, śmierć

BRONIKOWSKI

Tyś przyrzeczenie składał, bracie.  
Natychmiast zwołaj — spis ich listę.  
Poniechaj sprawy osobiste,  
bo to jest rzecz ogromnej wagi,  
to się stać musi.

LELEWEL

To się stanie,  
co Bóg zakreślił w swojej woli,  
nie to, co człowiek zaś ma w planie.

bóg

BRONIKOWSKI

Pan nie masz prawa.

LELEWEL

Serce boli.  
Bóg wprzód inne skreślił prawo.  
Tu moje prawo — dziś, w tej chwili  
od łoża ojca pójść nie mogę.  
Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI

Czyś oszalał?!

LELEWEL

Nie będę mojej duszy kalął,  
i tom pamięci ojca winien,  
żem przy nim zostać dziś powinien.  
Bóg, co ojczyznę z martwych wskrzesza,  
snać<sup>161</sup> sam mnie skazał dziś w odstawę  
i innym w ręce daje Sprawę  
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI

Mam odejść z niczem?

LELEWEL

Z niczem — z niczem. —

BRONIKOWSKI

Z jak strasznym mówisz to obliczem — — ?  
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,  
bom sądził, że rozum zastanę,  
że Pallas<sup>162</sup>, że wróżka Ulissa<sup>163</sup>  
u ciebie przebywa z egidą —  
a widzę, że nie słuchasz Pallady,  
tylkoś wylękły, tylkoś błądy,  
nie rączy, jako człowiek czynu.

<sup>161</sup>*snać* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Ulliss* — Odyseusz, ulubieniec bogów, awanturник, męzny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi, wspomaganą przez Atenę. [przypis edytorski]



LELEWEL

Nie najdziesz u mnie Pallady,  
nie najdziesz u mnie nadziei.  
Przez myśli moich ognisko  
cień przemknął się z Cheronei;  
przetom wylękły, przetom blady.  
Nie najdziesz Pallady, nadziei.  
Raczej, to widzę, Hermes<sup>164</sup> nagi  
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,  
by duszę wieść człowieka,  
gdyby dziś martwe ojca ciało  
w mym ręku syna — tam ostało.  
Dopokąd<sup>165</sup> Bóg ten wrót mych strzeże,  
dostępu nie ma tu Bóg inny.  
Sądz przeto, bracie, czym jest winny — ?  
Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.  
Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło  
i lży... ściskają...

BRONIKOWSKI

*odchodzi*

LELEWEL

Bądź zdrów. —

*ślucha pode drzwiami pokoiku ojca  
wraca do stolika  
usiada  
bierze monetę i szkło zwiększające*

Bolesław — ale który — ?

Napis — i rycerz na koniku —  
z mieczem i tarczą — gwiazda z boku.  
Wykopalisko. — Przerysuję.  
Z rysunku łatwiej wymiarkuję<sup>166</sup>. —

*rysuje*

Cięży głowa.

Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

*przestaje rysować*

HERMES

*idzie w kierunku pokoiku bocznego*

LELEWEL

*zamyślony*

Któż — ? Czartoryski — ja — Niemcewicz. —  
Lubecki może — ? — Rzec się złoży.  
Sejm trzeba zwołać. — Palec Boży. —  
Chłopi! — — Sprawa się zaczyna.  
Późno.

*patrzy ku zegarowi*

Już dziewiąta godzina.

<sup>164</sup>Hermes (mit. gr.) — syn Zeusa i Mai, bóg dróg, kupców i podróżnych, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>dopokąd — dopóki. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>wymiarkować (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

HERMES

*wchodzi we drzwi z prawej  
do pokoiku ojca Lelewela*

LELEWEL

*wstaje  
chwieje się  
idzie do okna  
stoi chwilę przy oknie  
odchodzi od okna  
ku stolikowi  
usiada  
zegar poczyna bić dziewiątą  
Ze drzwi z prawej  
wychodzi:*

HERMES

*prowadząc starego OJCA LELEWELA*

OJCIEC

*idący za Hermesem ku drzwiom w głębi  
zatrzymuje się w pół drogi  
poza krzesłem syna*

OJCIEC

Nie czekaj, stamtąd nikt nie wraca.  
Żywemu tobie żywa praca.  
Nie czekaj — jestem marny cień  
i zgasnę, skoro błysnie świt.  
Padam, jak pada stary pień,  
skruszały, zgnębion wielą lat.  
Bierz jeno żywą szybką myśl  
i gotuj Czyn i sposób Czyn  
spółnością, zgodą kurnych chat.  
Goń szybką myśl — myśl lotny puch,  
przegania wichrem świat.  
O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,  
gnana w przestrzeniach wichrem burz.  
Ockniesz się jutro w kłątwie strat  
a wtedy pojdziesz głębie win:  
czym będzie jutro, czym jest dziś,  
gdy błysnie szary świt....

LELEWEL

*zadumany*

Jak starożytny grecki mit,  
nieznany mężom życia bieg  
i niezgadniony kresny czas,  
gdy Kloto<sup>167</sup> dzierga krosien ścieg.  
Dzisiajże starzec ciężko legł,  
gdy się obudza żądza mas  
i pędem rwie i naprzód rwie  
spółnością wszystkich klas.  
Trzebaż, abym ja ognia strzegł  
a ręce moje załamane  
u wrót grobowca, który sypię  
ojcu — mniej cieszyć się na stypie?

<sup>167</sup>Kloto (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, przedająca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

OJCIEC

O żegnaj, lice zadumane —  
 żegnaj, w dalekie idą kraje,  
 na elizejskie ciche gaje  
 i wzrok się myli, oczy lśną  
 i ledwie syna cię poznają,  
 bądź zdrów — o nie plam ty się krwią — !

LELEWEL

*wstaje*

Czemuż to ręce załamane?  
 Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,  
 tam krew — mój ojciec kona tam  
 i ja w ustawnym żalu łez.  
 O precz — o precz — wyzwolin mnie,  
 bo mnie ten ciężar łzawy gnie.  
 Ja nie chcę łez — chcę krwi, chcę krwi! —  
 — Ojczy!

OJCIEC

O nie plam ty się krwią —

LELEWEL

Chcę krwi — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?  
 Po szybach wicher brzękiem gra,  
 na ulicach się huragan zrywa.  
 Tłum ludzi pędzi — tam, to tu —.  
 Zmęczonym tak — o snu — o snu —  
 bezsennych nocy tyle  
 a tam się obudzą za chwilę,  
 tam wstają, gonią, rodzą myśl,  
 budują państwo — ognia żec! —  
 O czemuż mnie nie wolno biec — ?

OJCIEC

Odchodzę precz, odchodzę precz —  
 próżno mnie twego serca strzec.

LELEWEL

Dziela poczęli dziś część lwią.

OJCIEC

Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL

Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.  
 Myśl lotny puch — ulata precz —  
 tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC

Byłeś mi wdzięczny syn...

LELEWEL

Precz łzy, precz smutku, precz, precz żal;  
już myśl poczęła wielką rzecz,  
myśl lotna, ściła — precz łzy, precz...

OJCIEC

We wieczność idę, w dal.

LELEWEL

Potęę sił mi tęgich daj!  
Przemóc obawy, troski, znój,  
biec tam, gdzie ma się zacząć bój  
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC

*oddala się ku drzwiom w głębi, za HERMESEM*  
W spokojów wiecznych idę gaj.  
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.

*przepada we drzwiach*

LELEWEL

*odwraca się*  
*sposstrzega drzwi otwarte*  
Ha! Co to — !? Czy kto przyszedł znów  
mnie wzywać — co to? — Pusta sień.

*Z pokoiku z lewej wchodzi*

SIOSTRA LELEWELA

*znużona*

LELEWEL

*patrząc na nią*  
Mój ojciec!!! —

*w kierunku drzwi*

Ojca mego cień!

SIOSTRA

*wskazując drzwi pokoiku*  
*niepewno cicho*  
Śpi — śpi — —

LELEWEL

*cicho w myślach*

Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA

Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL

*chce coś mówić*

SIOSTRA

Ciszej. — —

LELEWEL

Głos zbudzić go nie zdoła.  
Duch jego odszedł już daleko.

*wchodzą oboje do pokoiku ojca  
skąd teźże chwili LELEWEL wraca*

SIOSTRA

*wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku*  
Patrz, łzy z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL

Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA

Był ktoś u ciebie — wejść nie śmiałam,  
lecz uchylłam drzwi na chwilę.  
Odeszłam odeń tylko tyle,  
co was u drzwi słuchałam.  
Prot właśnie nadejść miał w tej porze,  
więc chciałam z nim prześcielić łożę,  
bo sama nie byłabym w stanie... —  
Skończyła się już nasza trwoga —  
gdy odszedł duch od Boga.

*Przez otwarte drzwi z korytarza wpada:*

PROT, BRAT LELEWELA

*przejęty radością  
gdy ma wybuchnąć potokiem słów  
z wieścią z miasta,  
słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry  
stojących bez ruchu*

NIKE SPOD CHERONEI

*wbiega tuż za nim  
i przesłaniając go ręką w gwałtownym ruchu  
mówi za niego:*

Radość wam wróżę!  
Umarli biorą różę!!  
Mrą wasi wrogowie  
i waszych świętości Stróże  
walczą! Idą w honorze!  
Więzy zerwane!  
Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!  
Zbudź się ludom chorąży!  
Śmierć tobie wzięła trud  
i ciężar, co cięży.  
Zbrój się w męczarni ducha!  
Tam krew i zawierucha!! — — —  
Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —  
Wy dziś już — wolni!!

*bębny wojsk przechodzących daleko w ulicach*

## W ULICY

*Wąska uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.*

PALLAS

*stoi w uliczce wąskiej  
patrząca ku głębi*

WOJSKO

*przechodzi oddziałami w głębi z prawej ku lewej, wciąż w jednym kierunku  
bębny biją*

PALLAS

*skrada się ku wylotowi uliczki  
nawołuje  
udając komendę*

W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI<sup>168</sup>

*idący główną ulicą wśród oddziałów  
Naprzód marsz!*

*zwraca w ulicę wąską*

ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO

*odłącza się od głównej kolumny  
wkracza w uliczkę wąską za dowódcą*

PALLAS

*kroczy przed nimi*

CZECHOWSKI

Gdzie wieszysz?

PALLAS

Do Arsenалу!

Za tobą mnogie pójda roty.

Uderzę ogniami szału.

Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI

Za tobą, Boża dziewico,  
o Pallas!

PALLAS

Ja za przyłbicą

duch nieśmiertelnej siły.

Chodź ty, mój miły.

Jakież tve imię? Niech słyszę:

CZECHOWSKI

Czechowski.

---

<sup>168</sup>Czechowski, Leon (1797–1888) — żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari za bitwę pod Olszynką Grochowską. [przypis edytorski]

PALLAS

Twe imię Sława ukołysze.  
Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.  
Ojczyźnie twej zyskałam syna!  
W drogę!

CZECHOWSKI

Naprzód marsz! Wiara?  
Skończone królestwo Cara!  
Do Arsenалу!

*przechodzą w uliczkę z prawej  
bębny*

PALLAS

*zwraca się ku głębi  
bo spostrzega, że*

WOJSKO

*przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku*

PALLAS

Hej! Stójcie — tam kto są? Gonią?  
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydłami.  
Stójcie, ja z wami!  
Gdzie dążycie?  
Tu idzie o wasze życie.  
Prowadzą was na zdradę!  
A wy gonicie rade.

ARES

*wśród wojska, w głównej ulicy*  
Do Belwederu!

GENERAŁ ŻYMIRSKI

*na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy*  
Do Belwederu!

ARES

Trupami zaściele pole!  
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS

Rozłączasz się z rozumem.  
Szaleństwem oszołomiony!

ARES

Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI

Hej! Bęben, sygnały!

NIKI

*lecą na skrzydłach  
ponad głowami żołnierzy  
w kierunku przechodzącego wojska*

PALLAS  
Oszalały! oszalały!

*cofą się ku przodowi*

WYSOCKI  
*wbiega z uliczki, z lewej*  
*spozstrzega PALLAS*  
Ha, ty moja!

PALLAS  
Ha, ty mój!  
Jużes pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI  
O patrz, jako mnie kirasjer ciął;  
a tu na licu, patrzaj —

PALLAS  
Rana!  
Krew świeża, pozwól wyssać, pić.  
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORAŻOWIE  
*wkraczają z uliczki, z lewej*  
*zatrzymują się*

PALLAS  
Oto słuchaj, tam oni,  
kolumny mnogie rycerzy,  
w zaślepieniu idą na Belweder.  
Ares, Ares szalony je goni.  
A córy moje skrzydlate  
we chmurze nad ich głowami,  
nad wojska zwartą kolumną.  
Jeden tylko głosu słucha mego  
z jedyne tego jestem dumną.  
Ten głos mój posłyszał tajemny  
i z nocy korzysta ciemnej  
i w boczną wiedzie ulicę  
swoją huf.

WYSOCKI  
Gdzie szedł?

PALLAS  
Ten poszedł do Arsenalu.  
Co tchu tam lećcie, a tłumom  
rozdajcie bronie! Rwać bramy!  
Słyszycie mnie!?

PODCHORAŻOWIE  
Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI  
*wchodzi z uliczki, z lewej*



BELWEDERCZYCY  
*wchodzą za nim*

PALLAS  
A zasię teraz ja sama,  
działająca świadomie,  
zezwołę, by Ares uwierzył,  
że zwyciężył. Tak z wami jedynie  
dobędę Arsenalu  
i zamknę dla Księcia miasto.  
Ares będzie mym więźniem w domie<sup>169</sup>,  
w królewskim pustym pałacu,  
gdzie się będzie cieszył niewiastą.  
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

STANISŁAW POTOCKI  
*w głębi*  
*wchodzi z ulicy głównej*  
*zbliża się*

GOSZCZYŃSKI  
Ktoś idzie — ?

PALLAS  
Ktoś dostojny.

WYSOCKI  
Stój!

POTOCKI  
*z daleka*  
Ty stój!!

WSZYSCY  
*przystanęli*

POTOCKI  
*zbliża się*  
*poznał Podchorążych*  
Dokąd to, dzieci?!

PALLAS  
Gwiazda na czołach nam świeci,  
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI  
Pójdź z nami, panie Potocki!  
Gdy orzeł wzleciał nad nami!

POTOCKI  
Milcz!! Każę!

WYSOCKI  
Generale, nie żartuj z honorem!

---

<sup>169</sup>w domie — dziś popr. forma Msc.lp: w domu. [przypis edytorski]

POTOCKI  
Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI  
Nie ujmuję Waszmości waloru.  
Chcę, byś ty nam był wzorem.  
Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI  
Awanturnik.

NABIELAK  
W łeb kulką!

WYSOCKI  
O, panie Potocki.  
Na kolanach cię prosimy.

*klęka*

PODCHORAŻOWIE I BELWEDERCZYCY  
*stoją nieporuszeni*

POTOCKI  
*się uśmiecha*

WYSOCKI  
Błagam.  
Pójdź z nami. — —

POTOCKI  
*milczy*

WYSOCKI  
Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE  
Pójdź z nami.

*klękają*

POTOCKI  
*odwraca się*

WYSOCKI  
Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE  
*powstają*

WYSOCKI  
Więc sami!

*nawołuje*  
Dzieci, hej bracia, laury do podziąłu!  
Do Arsenалу! Do Arsenалу!!

*wychodzi*

wyprowadzając oddział Podchorążych  
oraz Belwederczyków  
w uliczkę małą, z prawej

POTOCKI  
pozostał  
zadumany

PALLAS  
staje przed POTOCKIM

Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.  
Czyliś ty znaczny i możny?  
Jakążes ty znaczony potęgą,  
że stajesz wprzek moich dróg?  
Z czyich-żes ty sług?

POTOCKI  
marszczy brew

PALLAS  
Czyli<sup>170</sup> ty chcesz, by twoi przelewali krew  
marnie?  
I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie  
ten lot orłów,  
którychem ja pobudziła.  
A wiesz-że ty, jaka jest siła,  
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI  
opuszcza głowę, zasepiony

PALLAS  
włóczy uderza go po głowie  
Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI  
na czele oddziału żołnierzy  
wchodzi z małej uliczki, z lewej  
To noc, niech kule biją.

komenderuje  
Formuj front! — W lewo zwrot!  
Marsz!!

PALLAS  
Gdzie?!

ZALIWSKI  
Do Arsenалу!

PALLAS  
wskazując POTOCKIEGO  
Patrz!

ZALIWSKI  
Kto tu jest?! Hasło! Stój!

---

<sup>170</sup>czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

POTOCKI  
*nieporuszony*  
Kto? — — — — — Swój.

ZALIWSKI  
*poznaje*  
*salutuje*  
*komenderuje*  
Prezentuj broń!

POTOCKI  
*dobywa szpady*  
*komenderuje*  
Uchwyc za broń! — Bacność! — W prawo zwrot!

ZALIWSKI  
Idziemy do Arsenалу!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*usłuchał komendy POTOCKIEGO*  
*i stoi odwrócony*

POTOCKI  
Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*poczyna iść*  
*w uliczkę ku głębi*

ZALIWSKI  
*staje przed oddziałem swoim*  
Gdzie?!!

POTOCKI  
Milcz!!

ZALIWSKI  
Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI  
*odsuwa ZALIWSKIEGO szpadą*  
Ot służę — to moja szpada.

GŁOS  
Moskale! Patrol żandarmów!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*cofą się ku przodowi*

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH  
*pojawia się w głównej ulicy*

ZALIWSKI  
*do swoich*  
Formuj front! — Zejmij broń! W rękę broń!

POTOCKI  
Stój!

ZALIWSKI  
Zmierz się! Cel!

POTOCKI  
Stój!

ZALIWSKI  
Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*strzela w głąb*

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH  
*wkracza w uliczkę wąską*

OFICER ŻANDARMÓW  
Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI  
*do swoich*  
Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*przypada do ziemi*

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH  
*strzela ku przodowi*

POTOCKI  
*który stoi nieporuszony*  
*ugodzony*  
*pada.*

ZALIWSKI  
Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*nakłada bajonety*

Naprzód leć!                      Naprzód marsz!

PALLAS  
Naprzód!

ZALIWSKI  
Wiara! Tnij!

OFICER ŻANDARMÓW  
Cel! Pal!

*padają strzały*  
*wielu z oddziału Zaliwskiego upada*

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę*

PALLAS  
*biegnie ku głębi*

Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH  
*cofa się*  
*wyparty w głąb*

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO  
*znika w ulicy głównej.*

POSPÓLSTWO  
*z uliczki, z lewej*  
*wlecze po ziemi MAKROTA*

CHÓR  
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozdrzeć, mordować!

MAKROT  
Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR  
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozdrzeć, mordować!

MAKROT  
Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

MŁODY GENDRE  
*w mundurze oficera rosyjskiego*  
*wbiega z uliczki, z prawej*  
Stójcie! Stójcie!

TŁUM  
*zatrzymuje się*

MAKROT

O ty miłosierny!

*czepia się nóg wybawcy*  
*wpatruje się w pochylonego nad sobą*  
*nagle:*

A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia,  
najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księciu  
jest jego ojciec przybocznym na służbie;  
Zabijcie go!

*rzuca się na MŁODEGO GENDRA*  
Ty psie! Ty psie! Ty psie!

MŁODY GENDRE  
*dobywa pałasz*

TŁUM  
*odbiera mu pałasz i łamie*

MŁODY GENDRE  
Ojcze! — A!!!

*upada*

Ojcze — — —

MAKROT  
*stoi nad trupem*  
*ogłupiały*

GŁOS

Teraz kolej na cię!

MAKROT  
*nasłuchuje*  
Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TŁUM  
*ślucha*  
*oczekują*

MAKROT

Kareta po bruku!

*wjeżdża kareta*

MAKROT  
*rzuca się ku karecie*  
Kto jedzie!?

WOŹNICA

Jenerał Nowicki<sup>171</sup>!

MAKROT

He? Kto, mówisz, jedzie?

TŁUM  
*otacza karete*

MAKROT  
Patrzajcie! Chresty<sup>172</sup> na piersiach na przedzie!  
Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki<sup>173</sup>! Znam ja cię!  
Cha, cha, cha, sprzedajniku! Będziesz wisiał, bracie!

*pada kilka strzałów*

MAKROT  
Och — trup! — trup!

I GŁOS

Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO  
*wyuleka trupa z karety*

<sup>171</sup>Nowicki, Józef (1766–1830) — generał Wojska Polskiego, omyłkowo zabity w czasie Nocy Listopadowej.  
[przypis edytorski]

<sup>172</sup>chrest (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Lewicki (1761–1841) — generał rosyjski, dowódca Warszawy. [przypis edytorski]

2 GŁOS  
Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA  
Nowicki generał!

*zeskakuje z kozła*

2 GŁOS  
Za Lewickiego zabit! — Nieszczęście! Szlachetny  
poległ za zdrajcę!

WOŹNICA  
*wyprowadza konia w boczną uliczkę*

1 GŁOS  
Kto rzekł, że to zdrajca!?  
Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS  
Wieszać!

TŁUM  
*wskazując MAKROTA*  
To on!!

2 GŁOS  
Rajca!  
We krwi mu wytrzeć pysk!

TŁUM  
*rzucają się na MAKROTA*  
*przewracają na ziemię i wleką*  
Niech wisi w górze!  
Naści<sup>174</sup> pij! Na latarnię! Krew, krew, krew na murze!

*porzucają trupa w ulicy*  
*oddalając się w ulicę główną.*  
*Popod murami skradają się:*

KERY<sup>175</sup>  
*przypadają ku trupom leżącym*  
*pochylają się nad trupami*  
*ssające ich krew.*

CHÓR  
Ssaj z piersi wszystko złe,  
jad wszelki wypij z ran.

KERA  
*pochylona nad trupem MAKROTA*  
Ten mój.

<sup>174</sup>naści (reg.) — masz. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków.  
[przypis edytorski]



KERA  
*pochylona nad trupem* POTOCKIEGO  
Ten mój.

KERA  
*pochylona nad trupem* MŁODEGO GENDRA  
Ten mój.

KERA  
*przypadła nad trupem* MAKROTA  
*ssać krew*  
To szpieg.

KERA  
*przypadła nad trupem* POTOCKIEGO  
To wielki pan.

KERA  
*przypadła nad trupem* MŁODEGO GENDRA  
To nędzarz.

KERA  
*nad trupem* MAKROTA  
Wysaj ból  
i tul i pieść i tul.

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Gdy zejmiesz<sup>176</sup> duszy jarzmo,  
gdy wyżresz z duszy grzech,  
poniesiem je na ostrów<sup>177</sup>,  
na śmiech.

KERA  
*nad trupem* MŁODEGO GENDRA  
Na śmiech.

KERA  
*nad trupem* MAKROTA  
Na śmiech.

*W uliczce, w murze ogrodowym  
słysząc u furty przekręcanie klucza  
furta się otwiera  
wchodzi:*

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI<sup>178</sup>  
*zatulony w wielki płaszcz  
rozgląda się  
pozostaje w cieniu pod murem ogrodu*

---

<sup>176</sup>zjąć — dziś: zdjąć. [przypis edytorski]

<sup>177</sup>ostrów (daw.) — wyspa. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>Czartoryski, Adam Jerzy (1770–1861) — polski polityk, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1831, później znacząca postać Wielkiej Emigracji. [przypis edytorski]

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Ktoś idzie....

KERA  
*nad trupem* MŁODEGO GENDRA  
Człowiek żywy.

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI  
*postąpił kilka kroków*  
*we światło*  
*nasłuchuje*  
*bada*  
*zamyślony*

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Wystąpił.

KERA  
*nad trupem* MŁODEGO GENDRA  
Mówi.

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI  
Korona — — — —

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI  
*zadumany*  
Gdzie pójść — ?

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO  
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI  
*rozgląda się*  
By w głąb mej duszy się nie wdarli,  
uniknę — — —

*chce iść w kierunku ulicy*

KERA  
*nad trupem* POTOCKIEGO

trup

*wznosi głowę*

Słyszają. — —

KS. CZARTORYSKI

*zatrzymał się  
pochylił się, by zbadać,  
by dostrzec*

Kto!?

KERA

*nad trupem POTOCKIEGO  
podnosi się  
z ust jej ciecze krew*

Umarli!

## W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM

*Przedśionek pałacu z kolumnadą.*

*Zwiędłe krzewy i cyprysy.*

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

*prowadzą ARESA jako Tryumfatora*

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES

Przygiąłem opornych do stóp.

CHÓR BOGINEK

O piersi dumy ich uderza twoja ręka,  
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.  
Pobrałeś rycerski łup.

ARES

Oto zbroja od upałów pęka.  
Pot z liców ocieka kroplami.  
Podajcie pić.

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś nad mnogimi ludami.  
Po tej kąpeli krwawej  
odrodzą się i poczną żyć.

ARES

Zdejmijcie zbroję, co krwawi.  
Zdejmijcie z oczu kask.  
Rozpłomienić domostwo ogniami.  
Dziękczynne zapalić kadzidła  
Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE

*podają mu pić*

ARES

Nie wprzódę pucharu nachylę,  
aż ojca obiata<sup>179</sup> zasilę.

*przyjmuje puchar  
wylewa część napoju na ziemię*

BOGINIE

*zapalają ogień na trójnogach  
pałac się rozświetla*

ARES

Czyż to ta siedziba pusta?

CHÓR BOGINEK

Polski ostatniego Augusta<sup>180</sup>  
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES

Przec<sup>181</sup> serca nie stało wnukom  
tu mieszkać — ?

CHÓR BOGINEK

Puste pokoje.

ARES

Rozewrzeć na ścież podwoje!

BOGINIE

*otwierają drzwi główne pałacu  
w głębi ukazuje się:*

EROS

*stojący w drugiej sali, okrągłej*

CHÓR BOGINEK

Jakiż to chłopiec młody?  
Rumieńcem kraśne jagody.  
Łuk dłonią ujął złoty  
i złotą strzałę waży.  
On-że stoi na straży  
w opustoszałym domie.  
Kto jesteś piękny młody?  
Czy Cypryda<sup>182</sup> ciebie urodziła,  
żeć tyle przydała urody  
i lice dziwem okrasila?

EROS

*zmierza się łukiem  
godząc w pierś ARESA*

BOGINIE

*wchodzą w głąb pałacu.*

<sup>179</sup>obiata — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>ostatni August — Stanisław August Poniatowski (1732–1798), ostatni król Polski. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>przec (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

*Z głębi pałacu wiodą ku ARESOWI*

JOANNĘ  
*ubraną w wielki welon biały  
i suknię białą w gwiazdy.*

CHÓR BOGINEK  
Wiedziem do cię miłośnicę,  
bierz miłośny dar.  
Patrz, lubieżna Afrodite<sup>183</sup>  
wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES  
*patrzy na JOANNĘ*  
To blednie, to się płoni.

JOANNA  
Eros mnie k'tobie goni.  
Eros, Eros mnie ściga.

ARES  
Cyprys<sup>184</sup> mnie w tobie obdarza,  
rumieńców licom przydaje.

JOANNA  
Miłość rumieńców przymnaża.  
Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

CHÓR BOGINEK  
Cyprys, wszechwładna Afrodite,  
przydałać godną swiętę  
i przykazuje kochanka.

JOANNA  
Ja słusznej woli poddanka,  
Erosa moc poznałam  
i uwiedziona wojny znakiem,  
na mieczów igrzysko wstałam  
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES  
Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA  
Miłością k' tobie pałam.

ARES  
Cyprys cię zsyla niezwyciężona.

JOANNA  
Przez wstyd mój i hańby pożyte  
ty pomścisz mej niemocy.

---

<sup>183</sup>*Afrodite* (mit. gr.) — Afrodyta, bogini miłości. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>*Cyprys* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru.  
[przypis edytorski]

ARES

Rycerze mnogie zabite  
do twego rydwanu zaprzęgnę  
i wszystkie złąkle dosięgnę.  
Patrz, oto wieńce zdobyte.  
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA

Złotem te wieńce uwite,  
nie mego to kraju listowie.

ARES

Zdobyłem potęgą mocy:  
teć biorą bohaterowie.

JOANNA

Ciebie ja to pragnęłam,  
ciebie kocham.  
W nędzy i lęku się gięłam,  
że w nocach bezsennych szlocham  
a teraz jużem wesola.

ARES

Rozpogódź dziewo czoła.

JOANNA

A teraz jużem dumna.  
Dotknęłam twego kolana,  
chcę ciebie uznawać pana.  
Poza mną, poza mną trumna,  
poza mną Śmierć i lęk.  
Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES

Uderzać mieczmi o tarcze.  
Chcę słuchać zwycięskich dum.

*w salach pałacu odzywa się muzyka*

JOANNA

Twojej miłości wystarczę,  
miłośnym chętna upałom.

ARES

Powaliłem rycerzy zastępy,  
z pęt wyzwoliłem ducha;  
rozkoszy śmierci zaznali,  
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA

Twoja je rozkosz ocali  
z mąk ducha i ducha bólu.  
O ty, któryś je porwał ogniem,  
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK

Powstaniem za jego głosem  
i mnogie zapory pogniem.  
On władzy wojennym losem.

ARES

Zwycięstwo zyskałem w polu,  
zwycięstwo zdobyłem krwi,  
narody zbudziłem do życia.

JOANNA

Miłość zdobyłeś tajemną.  
Byłam bolesną i ciemną,  
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES

Jakież cię nędze trapią,  
jakież niepokoje cię łamią,  
ty piękna, jeśliżem rzekł,  
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA

To serce drży niespokojem.  
Pobiłeś rycerze w boju,  
lecz ja się troskam w niepokoju,  
bo walczył wzajem mąż i brat  
a nie wiem, jaki walki bieg  
i nie znam jeszcze krwawych strat,  
czyli mam płakać męża  
a cieszyć się brata zdrowiem,  
czy bratowego zgonu  
płakać, a męża kląć zabójcę — ?

ARES

Zapomnij, zapomnij niewiasto.  
W pożarach wzdęło się miasto  
krzykiem i wojny wrzaskiem.  
Otoczęć łun złotych blaskiem,  
nacieszę widokiem plonu.

JOANNA

Zwycięski wchodzisz w te progi,  
gdzie latmi zerzdałe wrzeczadze<sup>185</sup>  
i czas upłynął mnogi,  
jak nie wszedł nikt godny.

ARES

Wnoszę zwycięską moc.  
Pobrałem zastępy tłumne  
i podeptałem dumne.

JOANNA

Wszedłeś na jedną noc.

---

<sup>185</sup>wrzeczadze — urządzenie do zamykania bramy. [przypis edytorski]

ARES

Na jedną noc ty moja.

JOANNA

Daj patrzeć — twoja to zbroja — ?  
W bojach już razy tyle,

*wskazuje leżącą opodal zbroję* ARESA  
Szczęsno spominać ta boje,  
wspominać zwycięstwa chwile  
na smutku dzisiejszej żalobie.

ARES

W zwycięstwie myślę o tobie,  
o tobie, miłośna pani  
i dar twój biorę w ofierze.

JOANNA

Jesteś ten, któremu ja w dani  
miłość moją przynoszę,  
i ten, w którego wierzę.

ARES

*wiedzie ją ku drzwiom pałacu*

JOANNA

*we wrotach zatrzymuje się*  
*patrzy na* BOGINIE

BOGINIE ZWYCIĘSTWA  
*stulają skrzydła*

JOANNA

Co one robią?

ARES

Skrzydła kładą.

JOANNA

Nie będą walczyć — ?

ARES

Więcej nie. —  
Cóż twarz twą w lęku chyliż bladą?

JOANNA

To źle. — — —

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

*kładą się do snu w przysionku pałacu*

JOANNA

Co one czynią?

ARES

Sen je ściele.  
Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce



kładą pod czoła, snu spragnione. —  
Cóż lice chowasz wylęknione?

JOANNA  
Nie zbudzą się do walk?

JOANNA  
Już nie.  
Cóż drżysz i szlochasz w męce?

JOANNA  
To źle. — — —

ARES  
*wiedzie ją w podwoje pałacu  
muzyka coraz cichnie*

KORA  
*jako królowa  
pojawia się w salonach pałacu*

JOANNA  
Kto jest ta, która przechodzi  
przez jasność sal, jako pani?  
Wszyscy, jak jej poddani — ?  
Jakaś cichość za jej każdym gestem —  
jeno drzewa z ogrodu szelestem  
drżą — — —

KORA  
*wchodzi do przedsionka pałacu*  
Oto pani jestem.

JOANNA  
Powiedz piękna — zdajesz się władnąca,  
czyliś nocy królowa tajemna?  
Miłość nas wiedzie  
a światła przed nami gasną  
i droga staje się ciemna — ?  
Oto miłośna w pałacu tym błądzę.  
Ktoś jest — ?

KORA  
Ja tutaj rządzę.

JOANNA  
Oczy twe płomieniące,  
dziw w oczach twych i głębie,  
przetom złąkła, jako gołąbie  
i nogi pode mną drżące.

KORA  
Zasłłaś w kraje tajemne.  
Z Plutusem<sup>186</sup> święcę gody

---

<sup>186</sup>Plutus — właśc. Pluton, rzymski odpowiednik Hadesa, boga podziemnej krainy umarłych. [przypis edytorski]

a oto teraz idę zwiedzać spichrze.  
Oto część mej urody  
straciłam na jesiennym wicherze  
i na jesiennym chłodzie;  
fala niesie po wodzie  
moje złote kosztowne listowie.  
Lecz cyt... — cicho — — tam groby,  
tam pod ziemią śpichlerze,  
tam idę.

*zwraca się do orszaku*

Podajcie złote klucze.

*przyjmuje klucze*

Zamykam nimi serca,  
zamykam nimi dusze.  
Oto wieki ożywią idące.  
Wieki i lata, co przyjdą,  
żyć będą ziaren tych treścią.  
Ziemia rodzić będzie,  
kędy siew padnie zdrowy.  
Ludzi zbudzę, roześle orędzie  
na żywot — żywot nowy!  
Pokoleniom ostawię czyny,  
po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny —  
kiedyś — — będziecie wolni!  
Co złego w was i co marne,  
to jako plewy i ziele złe zgarnę;  
co chwastu na waszej roli  
i co szkodzi wam i co was boli,  
to ukoję — czasu przebiegiem.  
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę  
i niejedną przebolicie próbę.  
A jeżeli lichego serca ludzie  
w was samych gotują wam zgubę —  
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!  
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!  
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele  
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele  
i żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele! —  
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.  
Krwia pola a role użyżnię  
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.  
Dzisiaj kres. — — —

Odrodzenie

JOANNA

Co ona mówi — !

KORA

To woła!

Słyszysz skargi Eola — ? — — —  
Rządę tu gospodarnie.  
I zapęd, i siłę skryję,  
przechowam lata długie  
i kiedyś ich — — — — użyję!!

*rozkłada ręce*

W sen, w sen, w sen bogowie,  
w sen ludzie, strudzone dusze!  
Zaklinaniem was muszę<sup>187</sup>!  
Wolą mam w Słowie!!

*gestem*  
*każe przejść* ARESOWI i JOANNIE

ARES I JOANNA  
*idą do wnętrza pałacu*  
*światła za nimi gasną*

KORA  
*staje wśród śpiących* BOGIŃ  
Hej wy boginie — w śnie — ?!  
Hej, wy moi goście skrzydlaci.  
Kiedyś przyjdzie znowu ten czas,  
gdy Pallas wezwie was  
i zwycięski dług wam zapłaci.  
Zapamiętajcie słowa.

*zamyka drzwi pałacu kluczem*

DZIECI EOLA  
*w szumie drzew*  
Królowa — królowa — królowa — — —

KORA  
*zapada się*

## TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA

*W Stanisławowskim parku, na ostrowie*  
*jest teatrum Króla Jegomości.*  
*Ponad wodą na podium jest scena,*  
*przeciw sceny półkrągłe dla gości.*  
*Przeciw sceny na kamiennem otoczu*  
*siedli w tronach wielcy tragikowie.*  
*Co się kiedy na scenie tej dzieje,*  
*patrzą oni, co dzieła tworzyli.*  
*I tej nocy, gdy jesień się sili,*  
*zeszedł księżyc w drzew suchych przezroczu*  
*i w tym dziwnym odbłasku księżyc*  
*sterczą ruiny i w gruzach świątynie.*  
*O północy, o dwunastej godzinie*  
*przyszli ci, co w wojennym czynie*  
*polegli, przyszli gromadą*  
*i na stopniach na podium przysiedli,*  
*oczekujący.*

GENERAŁ GENDRE  
Czas mnie, hej Boże, czas  
na tamten lepszy świat.  
Słowianin ja, wasz brat,  
ja był z wami niezgodny,  
podłości spętany kajdanem,  
tak ja dziś stanął za majdanem,

<sup>187</sup> *musić* (daw.) — zmuszać. [przypis edytorski]

dziś do mnie złość nie ma przystępu,  
ani zawiść, ani małość podła;  
Boża mnie to ręka wywiodła.  
Bracie w męce, podaj-że ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI  
Precz! — Dusza się moja wzdryga.  
Co ty za duch — ty mój wróg;  
nie ten ci mój — co tobie Bóg.  
Jakoż podam dłoń?

GENDRE  
Ja widzę, iż ciebie pali skroń.  
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI  
Własny zabijał mnie brat  
i własny syn złorzeczył.  
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.  
Jemużem dziś władztwa przeczył;  
jakoż mnie pchnął los w ten bój,  
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;  
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie  
i połamie, jak zbroję skruszałą  
a serce się ozwało  
za późno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!  
Daleko wy ode mnie, daleko.  
Już mnie głosy wieczyste wezwały,  
już tylko wołań mych echo  
jękliwe w parku się błąka;  
też mi czekać, bym rychło powiezion  
był w miejsce spokoju, gdzie łąka  
wiecznie kwitnąca; — —  
a dusza jeszcze tęskniąca —  
a serce, czego nie przeboleło  
żywe,  
teraz się upomniało tęskliwe.

GENDRE  
Wot tobie, duszo, upały  
a sercu mojemu mroźno,  
czyli mój syn ostał się cały?  
Syn jednak — dziecina miłości —  
czy mi jego też Boh<sup>188</sup> pozazdrości?  
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem  
i w uścisk obejmie szyję  
i pocałowaniem zmyje  
z mych ust słowa trwogi i lęki  
wyżenie precz i wypije — ?  
O dziecię, o synu jedyny!

POTOCKI  
Jakież były moje ciężkie przewiny?  
Giną z oczu, zanikają z myśli. —

---

<sup>188</sup> *Boh* (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

Otośmy tu duchy przyszli,  
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGŁYCH  
Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI  
Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika  
i wraz tracę z myśli, co się stało;  
coraz giną moje czyny i błędy,  
jeno spokojność dziwna wszędy.  
Jakież były moje przewiny?  
Za broń wzięły ojce i syny  
i na się wzajem godziły  
w zapamiętaniu, w obłądnie. —  
O jakożem stawał za sędzie  
tym, co sprawiedliwie walczyli?  
Zali<sup>189</sup> sprawiedliwość i sąd  
śmiertelnym nie największy błąd?

GENDRE  
*wśród oczekujących poznał* SYNA  
*przygarnia go ku sobie*  
O syn mój, poznaję cię, synu!  
Tyżeś to koło mnie, dziecino?  
Siegałeś ręką wawrzynu,  
aż Śmierć zadzwoniła godziną  
wskazane dla ciebie piętno.  
Będzie twa dola pamiętną.  
Lecz któż tę pamięć zapłacze,  
twoją dumę i wolę junacką?  
Zapłakałby i sam Car, kozacze,  
że ty wmieszał się w tę bójkę lacką  
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;  
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita  
i ostrzejsze powieją nań zwieje,  
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.  
I z ojcem, przy ojcowej piersi,  
razem na tamten raj idziem najpierwsi.  
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,  
przez piekielne pustynie gnani?  
O gdzieżeś, pokoju wieczysty?  
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE  
Ach ojcze, łzy cudze palą.  
Łzy cudze na twarz mą upadły  
i przez to lica syna twojego poblady,  
bo trwogą zjęty i strachem,  
że te łzy zaciążą przed Bogiem,  
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE  
Synu, zabijałeś w obronie!

---

<sup>189</sup>zali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

SYN GENDRE

Jakoż nie mieli walczyć,  
gdy okręt i łódź ich tonie;  
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.  
A ja byłem pośród nich przeklęty  
i miecz mój i moja dola  
i szedłem z tą klątwą do pola  
i padłem, jako kłos zżęty.  
Snać Boża była ta wola.  
Pójdziem, ojcze jedyny, w kąć święty,  
kędy Cary będą nasi ojce,  
gdzie wszyscy równi i bliscy  
i ci górni i wyniośli i niscy,  
kędy będziem rówieśni molojce<sup>190</sup>,  
śród kwiecia, pośród uroków.  
Rzucamy ten kraj mętów i mroków  
i dusze oczyścim winni  
i będziem za łaską Bożą,  
jako są czyści i niewinni,  
gdy przeminie czas piekieł niewoli.  
Ach ojcze — — — !

GENDRE

Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE

Serce boli,  
żem nie kochał — skorom był tam żywy  
a mogłem być kochaniem szczęśliwy.  
Żem był ojcze dla wielu ohydą  
i iż nienawidzili mnie.  
Więc, jak widzę ich, że teraz idą  
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,  
to mnie ściska ból serce i duszę,  
i dumę moją dawną  
i dawną pychę marną kruszę  
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE

Śpij, uśnij dzieci-no-synu.  
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;  
położyć go dłoń Boska w dań.  
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE

Tak tęsknię ojcze do świtu,  
do jasnego, czystego błękitu;  
bodaj zeszała ta trwóg pełna noc. —  
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,  
co posiada nieśmiertelną moc,  
przegonić precz ciemnie i mgły  
i sprowadzić pogodą kwietne sny  
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

---

<sup>190</sup>*molojce* — młody żołnierz kozacki, przen.: zuch. [przypis edytorski]

GENDRE

O synu, przeklął nas Bóg.  
O synu, nie pytaj starego,  
ileć ręce działy złego,  
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,  
i duszę skalaly młodą.  
Teraz nas wichry powiodą  
w noc jeszcze większą i groźną.  
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE

O nic to, ojcze, te mrozy,  
jeno łzy te bratnie i siostrzane;  
tych straszną, palącą ranę  
czuję —  
ta rana wskroś duszę dojmuje  
i jakby ukaźne<sup>191</sup> łoży<sup>192</sup>,  
zabija, męczy, katuje.  
Te łzy, które oni płaczą —  
o patrzaj — na nich — przekleli. — — —

POTOCKI

Odwrócili się ode mnie Anieli.  
O kędyż jasne słońce?  
Kędyż skrzydeł ich przedślanne gońce?  
Ostała przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS

*wchodzi*

Kto tu się skarży?

CHÓR POLEGŁYCH

To my.

PALLAS

Kto wy?

CHÓR POLEGŁYCH

Spętane lwy.

PALLAS

Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGŁYCH

Męką.

PALLAS

Kto was tu zaprzął?

CHÓR POLEGŁYCH

Śmierć.

<sup>191</sup>*ukaźny* (z ros.) — wykonany według rozkazu. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>*łoża* — witka (tu jako narzędzie wykonywania kary chłosty). [przypis edytorski]

PALLAS  
Wy padli, pierwszy łup. — —  
A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE  
Trup.

PALLAS  
A ty kto?

POTOCKI  
Marny cień.

PALLAS  
Wytniemy wszystkich w pień,  
nim zejdzie dzień.  
Przybędą towarzysze.  
O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,  
poprzez wodne spojrzycie kryształy:  
oto dom z kolumnami.  
Tam Ares w okowach miłości.  
Za chwilę Ares będzie z nami  
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE  
Potrząsaj ty daremno twą żerdź;  
przecz nie wiesz, że Zews z ciebie drwi  
i zapęd twój lwi  
za czas się skończy?

PALLAS  
Heu?

GENDRE  
Przybył tu poseł gończy  
i wężownicą potrząsał  
i cały świat, co się dąsał,  
ujął w spokój — i skon zapowiedział  
a tyś, duchu wspaniały, nie wiedział,  
że my spokoju czekamy  
i że do łodzi zejść mamy  
i płynąć na święte wody,  
w wieczystą noc.

PALLAS  
A ten młody?

GENDRE  
Mój syn — nie budź — niech śpi.  
Spokojność jemu oczy zawarła.  
Calem bluźnił, że śmierć niezblągana  
życie jemu w kras pełni wydarła,  
aż oto szczęściem niezwodnym



ja ojciec sercem niegodnym  
u łona go tulę na skon.

PALLAS  
Kto idzie?

CHÓR POLEGŁYCH  
Oto zwiastun — to on!

HERMES  
*wchodzi*  
Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS  
Zabieraj swoją wład<sup>193</sup>.  
Co mieli pierwsi paść  
w ofiarnicy mężów,  
tych masz — oto pozbawieni orężów.  
Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES  
Ty sama masz się oddalić.  
Przynosząc rozkazanie.

PALLAS  
A czyjeż to przynosisz wołanie?

HERMES  
Tyś ludy biegła rozpalić.  
Oto ogniem splonęło miasto.  
Ares odebrał swą dań.  
Wracaj niewiasto!

PALLAS  
Jako Ares wziął swoje wiano?  
Zwycięstwa mu nie dano.

HERMES  
A oto Ares we chwale  
zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS  
To złuda — to podstęp mój,  
bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES  
Jego już Zews nie zwoli. —

PALLAS  
Podstęp!!!

---

<sup>193</sup>*wład* (daw.) — to, czym się włada. [przypis edytorski]

HERMES

To twoja broń.  
Zwołaj twoje duchy i zgoń.  
Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS

Śmiesz-że ty mnie niweczyć przez zdradę?!

HERMES

»Pójdziesz i zniweczysz Palladę«  
Twój rodzic wyrzekł sam.  
Zwołaj twe duchy i zgoń  
i pilnuj do olimpijskich bram,  
skąd-eś je zwołała.

PALLAS

Cóż pozostanie ludziom?

HERMES

Próżna chwała.  
Będą walczyć, jako wydolą sami  
a ty wracaj z Egidą i duchami,  
z tarczą twoją, bijącą płomieniami  
i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS

Tam duchów tysiąc zawrzaszło,  
tam gore całe miasto.  
Poczęli dzieło krwawe!  
Mamże im odebrać Sławę?!

władza

HERMES

Wracaj niewiasto! —  
Wężowy chylę splot.

*nachylił laski wężowej*

PALLAS

*schyla głowę*  
Uznajęć, synu Mai.

HERMES

W lot!

PALLAS

*nawołuje*  
Hej Zewsowe orły, które, pioruny niosą,  
niechaj-że się w ciszę oddalą!  
Niechaj-że polecą ku szczytom,  
ku górnym Hymetu<sup>194</sup> śniegom,  
ku sinym nad Hymetem błękitom!  
Hej, Zewsowe dziewy, siostry płomienolice,  
przybiegajcie powrotne z lotów.

<sup>194</sup>Hymet — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

Oto czas się dopełnił obrotów  
i Zews groźny wasze wyrzekł granice.  
Ku mnie wy z dalekosiężnymi skrzydły.  
Ku mnie wy, co dzierzycie Sławę.  
Bojową poczynaliśmy wrzawę,  
zapalone narodów ołtarze  
i oto porzucić Sprawę  
Zews nam każe!  
Hej do mnie, powrotne siostrzyce!  
Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGŁYCH

*patrzą ku stronie pałacu*  
Patrzaj, skrzydlate tam się chwieją,  
w przedsionku nagły ruch.  
Oneć słyszą i wracać nie śmieją.  
Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS

*nawołuje ku stronie pałacu*  
Hej siostry, siostry orlice,  
rzucajcie płonący dom!  
Hej do mnie, do mnie sam!  
Zwycięstwo wasze kłam!  
Biegajcie, nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK

*przylatuje od strony pałacu*  
Wzywałaś, wzywasz — ?

PALLAS

Tak. —  
Przysłany straszny znak,  
węzowy splot.  
Musimy siostry w lot  
wracać. —

CHÓR BOGINEK

Kto każe nam — ?

PALLAS

Zews sam.

CHÓR BOGINEK

Rzucić wojenny miot — ?

PALLAS

Wracać.

CHÓR BOGINEK

Przez Aresowa moc  
połamie czar!?

PALLAS  
Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK  
Z naszej ręki Ares wziął dar  
rozkazem twoim i wolą.

PALLAS  
Wieńce Aresa niewolą.  
Syt Sławy, zwycięstwa syt,  
w gnuśności legł.  
Zbudzi go straszny świt.  
Pokąd go duch wasz strzegł,  
Amorów wiązało pęto;  
gdy ocknie się ze sennych larw,  
gdy pojmie zdradę przekłętą,  
gdy posłyszysz jęk tych dziwnych harf  
i trwogą zadrzy niepojętą — — — ?

CHÓR BOGINEK  
*przejęte trwogą*  
Siostry — — — w lot, w noc!  
Gaśnie już nasza moc,  
już niedaleki świt.

PALLAS  
Rozwińcie skrzydła, w drogę!  
Widzicie tam szerzogę<sup>195</sup> — ?

CHÓR BOGINEK  
Mgły sine idą od pól,  
wiatr ustał — drży po fali  
kobierzec złotolistych szmat.

*W oddali na wodzie ukazuje się:*

ŁÓDŹ CHARONOWA  
*płynąca powoli*

CHÓR BOGINEK  
Kto-że to płynie z dali?

PALLAS  
Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK  
*poznając*  
Człowiek podeszłych lat;  
ogniem mu oko płonie.  
Oto zwodzi<sup>196</sup> łódź wielką przez tonie.

<sup>195</sup>szerzoga (daw.) — mgła. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>zwodzić — tu: prowadzić, sterować. [przypis edytorski]

PALLAS

Dopełnion śmiertelny ból.  
Oto Charon wiezie im łódź  
nieśmiertelną...

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź  
przez fale, przez wody męt.  
Wyzwolin nam przybliżasz czas.  
O lituj nas, o lituj nas  
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,  
pojmany w ognie pychy,  
pojmany w ognie gniewu,  
za tem stęsknione serce boli,  
że wielki a byłem lichy.  
Więc płaczę żal,  
gdy mam się brać  
przez noce płynąć fal  
na tamten świat.

CHÓR POLEGŁYCH

Słuchajcie, skarży się nasz brat  
Wtóruje jemu szept tych drzew  
do żalosego duszy śpiewu.  
Snać-że litują jego doli,  
za czym stęsknione serce boli.  
Był wielki pychą, lichy sercem  
a tymże samym jemu spłynąć  
wód złotolistym kobiercem.

POTOCKI

Daleś mi Panie wszystkie statki  
i mnogie, mnogie włości  
i w rzędzie pierwszych przed narodem  
stawileś;  
jednoś<sup>197</sup> nie wszczepił w pierś litości,  
żem się nie poczuł syn tej matki,  
której pozgonne widzę dziatki,  
jak ze mną idą bratnim chodem  
w tę samą noc i toń i mrok.  
Czemużeś Panie zaćmił wzrok,  
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili  
i być z tych, którzy mnie zabili  
i sławę szczytną wzięli?  
Onych-że męka zbrodni pali,  
na mnie się winy ciężar wali,  
żem szedł ich czynom wprzek.  
O Panie, losów pęd tajemny;  
przeznaczeń nieodmienny bieg.  
Terazże mam w okrutnej skardze  
zestąpić w czółno przewoźnika

<sup>197</sup>jedno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

na drogę do niezwrrotnych rzek —  
człowiek występny, człowiek ciemny — ?  
Coraz-że pamięć już zanika. — —  
O Panie, nie szcędź mi promyka,  
daj słyszeć jeden śpiew litosny,  
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.  
Czy szemrzą — ? Jakaż cisza głucha — — ?  
Kto-że to płynie męttem wód?  
Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?  
To bracia moi? — dusz ten lud?  
We wodny zapatrzeni bród.

#### ŁÓDŹ CHARONOWA

*pojawia się bliżej płynąca*

#### CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź  
przez fale, przez wodny męt  
nieśmiertelności cichą łódź.  
Wyzwolin nam przybliżasz czas.  
O lituj nas, o lituj nas  
w ohydzie ziemskich pęt.

#### POTOCKI

*rozgląda się wśród ruin sceny*

Ojczyzna-że to moja w złomie?  
Na moim-że to skazy domie?  
Pałac się sypie w gruz...  
Dla mnie to już przekleństwo wieczne  
i miecze bratnie obosieczne

i łódź: śmiertelny mus — ?  
Przebaczcie mi, przebaczcie mi,  
rozpaczą żywie duch.  
Oto się mój obłądny duch  
tych czepia drzew,  
gdzie szumiał śpiew  
niedawny na mój skon.  
Gruzy koło mnie, spadły złom;  
rozstąpił się ojczysty dom  
i krew spłynęła z łon.

#### ŁÓDŹ CHARONOWA

*podpływa przed scenę Teatrum*

#### CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź,  
wyzwolin nam przybliżaj czas,  
nieśmiertelności cichą łódź.  
O lituj nas, o lituj nas  
w ohydzie ziemskich złud.

#### HERMES

Skończony wasz i wczas i trud,  
pora zejść w Acheronu<sup>198</sup> bród,

<sup>198</sup>Acheron (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, krainie umarłych. [przypis edytorski]

zapomnień na was zejdzie moc.  
Do łodzi precz, precz w noc!  
Powiodę was przez ciemnie dróg,  
goniec stygijskich wód.

*wznosi węzownicę i zatacza nad głowami poległych*

Tym oto berłem tnę przestrzenie,  
pod berłem drży podziemny świat  
i moce złąkle wszystkiej ziemi.  
Spełnioneć wasze przeznaczenie,  
żał próżen ziemskich strat.  
Rzucajcie świat —  
kędy was berła gest pożenie<sup>199</sup>  
wężami splecionemi!  
Powiodę was przez ciemnie dróg,  
w Acheronowy wwiodeń bród,  
jako wam losy znaczył Bóg.  
Oto łódź czeka — zstąpcie w próg,  
za świat — za świat — za świat!!

POLEGLI

*zstępują do łodzi*

HERMES

*wstępuje w łódź*

ŁÓDŹ CHARONOWA

*odpływa*

PALLAS

Igraszką byłam w ręku Boga  
ja gwiazda, którą Bóg zapala.  
Oto mnie Jego głos powała,  
że odejść muszę.

CHÓR BOGINEK

Cóż będzie z narodem?

PALLAS

Bez pomocy mej ostanie sam.  
Zapaliłam w narodzie dusze,  
skąpałam męża we krwi.

CHÓR BOGINEK

Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS

Naród będzie walczył z narodem.  
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.  
Nieszczęść dopełnią sami,  
gdy krokiem pójdą wstecz!  
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami precz!!

BOGINIE

*na rozwiniętych skrzydłach*

---

<sup>199</sup>pożenąć (daw.) — pognać. [przypis edytorski]

*ulatuja*

ŁÓDŹ CHARONOWA  
*przeptywa w oddali*

## W ALEJACH UJAZDOWSKICH

*Drzewa wielkim schyliły się skłonem  
bezlistnych, szerniatych gałęzi.  
Cała droga liściem uścielona,  
które wiatr rozgania drgające.  
Noc jeszcze. Widać w oddali,  
jak wojska stanęły szwadronem,  
w pogotowiu.*

W. KSIĄŻĘ

*sam*

*w mundurze, otulony w płaszcz  
przechadza się wśród zeschniętych liści*

KURUTA

*wchodzi*

*zbliza się powoli*

Przybył generał...

W. KSIĄŻĘ

Małczat!

KURUTA

Właśnie przybył

W. KSIĄŻĘ

Małczat!

KURUTA

Jazdy pułki cztery  
czekają.

W. KSIĄŻĘ

Niech czekają.

KURUTA

Co Książę rozkaże?  
Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.

W. KSIĄŻĘ

Nie wydaj.

KURUTA

Wydać trzeba.

W. KSIĄŻĘ

Na cóż to się przyda?



KURUTA  
*odchodzi*

W. KSIĄŻĘ  
Kuruta!

KURUTA  
*nadbiega*  
Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIĄŻĘ  
*daje znak, by się zbliżył*  
Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze  
szepty — ?

KURUTA  
Wot znaczy? — — Podal stoją strażę  
i czekają rozkazów.

W. KSIĄŻĘ  
Niechaj dzień nie wschodzi.  
Kto to przybył — ?

KURUTA  
Kraśniński generał.

W. KSIĄŻĘ  
Niech czeka.

KURUTA  
I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻĘ  
To ty rozkazuj.

KURUTA  
Nie wiem. — Ja nie umiem.

W. KSIĄŻĘ  
Wyjdź przed front i klnij głośno.

KURUTA  
Książę — nie rozumiem?

W. KSIĄŻĘ  
Nie rozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

*kopie nogą liście*  
Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą.  
O czym? — O Wielkim Księciu... ? Hej...

KURUTA  
*wzrusza ramionami*

Wszak ci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —  
Tak gotowi powiedzieć — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻĘ  
Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.  
Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg — tak minie trwoga.

KURUTA  
*odchodzi*

W. KSIĄŻĘ  
*sam*

KURUTA  
*wraca*  
*zbliża się do w. KSIĘCIA*

W. KSIĄŻĘ  
*w zaufaniu*  
Tak te drzewa na wiosnę — pędy puszcza nowe.  
Tak teraz jest listopad, niebezpieczna pora.  
Zaczęto się to wczoraj — tak wczoraj z wieczora  
Od czego się zaczęto — i co to się stało?  
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.  
Liście suche, szit, szit...

KURUTA  
*wzrusza ramionami*  
*odchodzi*

W. KSIĄŻĘ  
*sam*

KURUTA  
*po chwili wraca*  
*zbliża się do w. KSIĘCIA*  
Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻĘ  
Cóż?

KURUTA  
Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻĘ  
Cóż plecie — ?

KURUTA  
*wzrusza ramionami*

W. KSIĄŻĘ  
A niech plecie.

KURUTA  
*wzrusza ramionami*

W. KSIĄŻĘ  
Niech lekarz ją leczy.

KURUTA

*milczy*

W. KSIĄŻĘ  
Nieprzytomna?

KURUTA

To właśnie — choć patrzy na oczy,  
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy.

W. KSIĄŻĘ  
Wynoś się!

KURUTA

Księżę panie?

W. KSIĄŻĘ

Do drogi się zbierać!

KURUTA

Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać  
i zrzuca z siebie stroje.

W. KSIĄŻĘ

*patrzy wielkimi oczyma*

A! A! A! Wenera!

KURUTA

Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻĘ

*spozrzęgl* JOANNĘ

Ot moja pani.

JOANNA

*we futrze, pólubrana*

*wchodzi*

PANNY

*biegną za nią*

W. KSIĄŻĘ

*gestem zatrzymuje orszak*

JOANNA

*nuci*

»Mówił ojciec do swej Basi:

biją w tarabany.....«

Nie, to nie tak — — tak. — Mars mnie zabiera  
na swoje łóżce — w miłość.

W. KSIĄŻĘ

*otula ją*

JOANNA

O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —

Stój! — Stój kochanku! — —

*wskazuje orszak panien stojący opodal*  
Patrzaj — to są moje  
boginie uskrzydłone. — One swoje stroje  
zwinęły; — czyli skrzydła rozchyłą nad głowy?  
Czyli znowu ulecą? —

*jakby powtarzała za kim*  
Bądź zdrowa. —

*jakby mówiła do kogoś*  
Bądź zdrowy. —  
Gdzie ty biegniesz? — Tyś w twoje zwycięstwo uwierzył!  
Patrzaj — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!  
Ratuj mnie!! — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!  
Pusty pałac — ? Jak czarne okropne otchłanie. —  
Noc i straszliwa głuchość. — Ulituj się panie!  
On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!  
Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

*przypomnienie*  
*szeptem*  
To sen był — — taki był mój sen — tej nocy.

W. KSIĄŻĘ  
*prowadzi ją ku głębi*  
*sanie zajeżdżają w głębi*

JOANNA  
*usiada w saniach*  
*obok niej usiada jedna z panien*

W. KSIĄŻĘ  
*odszedł od ŻONY*  
*przesyła jej z daleka całusa*  
*Adieu — adieu Żaneto.*

krzyczy  
Konia!

*Żołnierze wprowadzają w głębi konia*

GENERAŁ WINCENTY KRASIŃSKI  
*wchodzi*  
*Sanie z W. KSIĘŻNĄ odjeżdżają*

W. KSIĄŻĘ  
*zapatrzony za odjeżdżającą W. KSIĘŻNĄ*  
*nagle zwraca się*  
*spostrzega KRASIŃSKIEGO*  
*usiłuje sobie przypomnieć*  
Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — *Pardon. C'est vrai*<sup>200</sup>.  
Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.  
Ja was każę powiązać!

*wpatruje się w KRASIŃSKIEGO*  
Nie — to jest udanie.  
Ja was każę powiązać!

<sup>200</sup> *Pardon. C'est vrai* (fr.) — Przepraszam. To prawda. [przypis edytorski]

KRASIŃSKI  
*obojętnie*

Wiąż.

W. KSIĄŻĘ

O polski panie!

Wiązać Was? — —

*wpatruje się w KRASIŃSKIEGO*

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.

Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.

I jakoż wy, wy polscy, wy byliby tacy,  
żeby rzucić swą Sprawę — swoją Polskę rzucić  
i stać po stronie Cara? — Wy potężni.

Jak ja patrzę się na was tak — że wy orężni,  
tak ja błędnę. — Wybaczcie przyjacielu, bracie,  
ale wy moje wrogi mnie — wy się nie znacie.  
Tak wy zdrajce!

KRASIŃSKI  
*w gniewie*

Zamilcz! — —

*ochłonął  
głosem stłumionym*

Wybacz książe.

Wasza Cesarska Mość w obłędzie gada  
i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,  
słowo błędu.

W. KSIĄŻĘ

Ja jasno widzę. Ja upadłem.

Upadłem już. — Już w ogniach, hej, poblądłem.

Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.

Tak na was czas — wy nie będziecie z nami.

Nie łudzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.

Tak ja was upokorzyć chcę — wy, wy panowie!

Dlaczego jeszcze tu? — Tam miasto się gotuje.

Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.

Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!

A wy — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.

Wy trupy — — — jeśli ze mną związani w przymierze.

Wy nie wierzycie w Polskę — ? Co? — A ja w nią wierzę!

*wpatruje się w KRASIŃSKIEGO*

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,  
że my tam trupów naszych ściełem mosty.  
Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli  
narodu, co nas woła tam — u jego boku  
stanęli, jako mur, co brata chroni  
i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,  
my nie o sobie myślیم w takiej chwili,  
lecz by tej szczerzyć krwi, co tam się leje,  
gdyście jej tyle w kaźniach roztrwonili,  
krwi naszej spodleni złodzieje.

Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał  
a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,  
gdy wśród poległych trupa wyszukano.  
Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.  
Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał,  
to nie na to, bym honor mój w podłości kalał,  
by mnie pod przęgierz bezwstydu stawiano.  
Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.  
Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

*oddaje szpadę*

W. KSIĄŻĘ

Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg;  
Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,  
tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.  
Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.  
Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu  
człowiek jest, od lat kilku zamknięty.  
Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony  
przede mną?!

Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!

Ty spojrzysz jemu w twarz —

*nawołuje*

Hej! Straż!

KURUTA

*wbiega*

W. KSIĄŻĘ

*szepce mu do ucha*

KURUTA

*staje zdumiały*

W. KSIĄŻĘ

*przynagla gestem*

KURUTA

*odchodzi*

W. KSIĄŻĘ

Skończył się Wielki Książę —

*zrywa z piersi gwiazdę i ordery*

*depce nogami*

Precz, precz — depcę, gardzę.

To nic — to wszystko dał mi Car. — Nie chcę — nie.

*nasłuchuje*

Słyszycie — tam — ? Ta noc, jak wichur hula — dmie  
W noc taką skończył ojciec mój. — —

Ojciec, Morderstwo

*nagle trwoży się*

Ja nie był jego kat!

*krzyczy*

*zastaniając oczy*

to brat — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI

*stoi nieporuszony  
w głębi armaty przeciągane przejeżdżają  
ku prawej stronie*

W. KSIĄŻĘ

*idzie ku GENERAŁOWI KRASIŃKIEMU  
chwytając go za guz munduru na piersi  
śmieje się  
wskazuje w głąb*

KRASIŃSKI

*patrzy we wskazanym kierunku*

W. KSIĄŻĘ

Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.  
Prometeusz<sup>201</sup> wasz polski.

*wskazuje*

Ot, wiodą go straż.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI

*ślepy  
w łańcuchach, w kajdanach na nogach i rękach  
wchodzi  
prowadzony przez straż*

STRAŻ

*wiąże ŁUKASIŃSKIEGO do armaty  
zdejmują mu kajdany z nóg.  
Słychać dzwony z Warszawy*

W. KSIĄŻĘ

*idzie ku głębi  
dosiada konia*

STRAŻ

*oddala się od ŁUKASIŃSKIEGO*

ŁUKASIŃSKI

*poczuł, że straż już się odeń oddaliła.  
I poczuł, że chwila wolności nadeszła,  
ta chwila, w której go wiodą;  
choć skuty w kajdany,  
do działa związany,  
to jednak ci jego wrogowie,  
jak tchórze tej chwili  
zadrżeli, zwątpili —  
powietrze czuć swobodą.*

*I poczuł, że bracia  
wzlecieli orłowie,  
wzlecieli tam w Warszawie;  
że dzwony, co biją,  
wieść niosą glorię,  
że wstali bohaterowie.*

---

<sup>201</sup> *Prometeusz* (mit gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

»Wytrwania! Wytrwania,  
o dajże im Boże,  
niech siły ich się nie zmarnią.  
Bądź srogie więzienie  
wieczyste me łożę  
i żywot jedyną męczarnią.  
Niech wloką, niech wloką,  
niech w lochy zakują,  
niech sępy żreją me ciało,  
by ino tym braciom,  
co dzwonią w Warszawie,  
zwycięstwo się walki dostało.«

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,  
wiew każdy powietrza czuje  
i twarz mu się mieni,  
w zachwycie jest ducha,  
spełnione dzieło zgaduje.

Uklęka — łzy cieką,  
piers tkaniem się wstrząsa,  
radością płonie oblicze  
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,  
modlitwy tka tajemnicze:

»O pójdziesz ty kiedyś  
mój duchu na gody  
za kaźń twą, żywota gorzycze.  
W tych dzwonach z Warszawy  
do ciebie to gońce:...«

Witaj — Jutrzenko — swo—bo—dy — — ,  
za to—bą — zba—wie—nia — Słoń—ce.

*powstaje*

KRASIŃSKI  
*przesłania twarz dłońmi*

W. KSIĄŻĘ  
*rusza z miejsca  
Rozpoczyna się pochód.*



---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-listopadowa>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Noc listopadowa. Sceny dramatyczne, Odbito w drukarni Uniw. Jag., nakł. autora, skład. Księgarnia Gebethnera, Kraków 1904.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Enitsa Koeva@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-1032-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do **Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji.**